http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRAWDOPODOBNA HISTORJA

POEMAT

Wojnisława Kazimierza Sawicz-Zabłockiego.

DWUWIERSZE I UCINKI.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA.
W DRUKARNI JANA JAWORSKIEGO,
PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE NR. 415.

1871.

http://rcin.org.pl

...цензурою.
...ава 6 Апрѣля 1871 года.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

3747

http://rcin.org.pl

PRZEDMOWA.

Ulica Chmielna i domu Nr. 5 na niéj zostaną pamiętne w dziejach Warszawy: tu mieszkał w 1870 roku w miesiącu Listopadzie mąż wielki, na nieszczęście, trocha więcéj niż miernej urody, autor niniejszego dwudziestopieśniowego poematu. Mieszkał on, nie jako człowiek zwyczajny, którego jakiś magnes, złoto zapewne lub inny metall, przyciąga ku ziemi, ale—trocha bliżéj do nieba, bo ptaszki przelatujące nieraz uderzały o okna jego pokoju; słowem mieszkał na 2-m piętrze. Był to człowiek bardzo zacny; znałem go osobiście: na jego stole siedziała Muza, a przy stole on siedział; Muza mu wyciągała swe nogi do całowania i on je całował, Muza wyciągała rękę, chciała skubać mu włos po włosie z jego głowy i on ją dawał... Był to człowiek zadowolony ze wszystkiego, tylko nie z szewców warszawskich, którzy mu takie robili obuwie, że już na drugi dzień miał korki krzywe. Nie był to nawet i oryginał. Kochał się namiętnie w dwóch tylko rzeczach: w fawerytach, które często gładził ręką i w literze M. Nie nawidził zaś dźwięku A, bo go każden osieł wydać potrafi. M—to jest dźwięk szlachetny; woły nim Boga chwalą, a wołami najwięksi tego świata pracownicy: noszą jarzmo i myczą. Słudzy Boży, kapłani, to widząc, powiadają im, niebo ze znaczącym wskazując giestem: **sic itur ad astra.**

http://rcin.org.pl

Umiał on wiele rzeczy — ustępować fanfaronom z drogi na ulicy, marzyć o serbskim tronie i patrzeć z obojętnością na Fortunę, która uciekając, chciała go wywabić w pole.

Zrobił raz ku niéj parę kroków— postanowił jej szukać u dwóch Wydawców i kilku R--aktorów. Byli to wszystko ludzie bardzo i bardzo szanowni: każden z nich miał nogi a temi nogami chodził, każden z nich miał ręce, a temi rękami brał, może nawet miał i głowę, ale tego ja nic nie wiem, bo mi o niéj nic nie mówił—on tylko wszędzie szukał serca.

Jednego razu, gdy wrócił do mieszkania, nie znalazł już Muzy na stole, tylko jakiś papier, gdy począł rozpatrywać przy świecy, to wystąpiły litery; widocznie ktoś na nim pisał cebulą, a że nie wiedział, ktoby to mógł być taki, więc téż i rozgłosił w Warszawie, że „Prawdopodobną Historję" pisała cebula. By zaś o tem wiedziała potomność, więc jeszcze wziął butlę od araku, przepisał na świstku wszystko co tam na papierze było, podpisał pod tem cebula, włożył ten świstek do butelki i osmoliwszy ją a zalakowawszy, zaniósł do Saskiego Ogrodu i tam pod drzewem, na którem litera M jest wyrznięta, skarb ten nad skarby zakopał.

Tak to powstał poemat o którym na drugi dzień miała mówić cała Warszawa; to jest: jeden, pan X, poziewał, drugi, pan Y, chrapał, a trzecia, pani Z, ramionami ruszała. Tylu go tylko i czytało... Sic itur ad astra — tak się sława robi!

Warszawa dnia 12 Listopada 1870 roku.

Nb. Z pisowni swej się autor usprawiedliwi w przygotowanym już do druku utworze: „Śpiewnik Pończański."

http://rcin.org.pl

PRAWDOPODOBNA HISTORJA

Wojnisława Kazimierza Sawicz-Zabłockiego.

Und wo ich die göttliche Natur nicht fand, da fand ich elende Stümperei.

Ludwig Börne.

Głupio było, głupio będzie—
Czy to u nas tak, czy wszędzie?

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRAWDOPODOBNA HISTORJA

PRZEZ

Wojnisława-Kazimierza Sawicz-Zabłockiego.

Und wo ich die göttliche Natur nicht fand
da fand ich elende Stümperei.
Ludwik Börne.

Głupio było, głupio będzie—
Czy to u nas tak, czy wszędzie?

I.

Może to pięknie wziąść na bohatera
Wielkiego męża do jakiejś powieści,
Ale, gdy wiek nasz ludźmi poniewiera,
Gdy każden człowiek, jak wiara, bez treści—
Niechże pieśń godna będzie naszéj wiary:
Mym bohaterem—pan Apollinary!

To o nim wiedzą, że przyjść na świat raczył;
Naco i poco?—nikt się już nie pyta,
I, gdybym życia zagadkę tłómaczył,
Ludzieby rzekli, żem warjat—i kwita;
A więc do rzeczy!—i z kogo się rodzi?—
Nikt mi nie powie.... kogoż ród obchodzi?...

http://rcin.org.pl

Dziś nie hołdujem zbezzębionéj marze,
Bo mamy inne i stokroć nętniejsze:
Dzisiaj przed groszem padamy na twarze,
Wszak wyrzekł Hegel: że Bóg—najsilniejsze;
A więc i ja też—Heglista, syn wieku,—
Wolę o mieniu mówić, niż człowieku.

I moje panie! nie bójcie się proszę,
Że wam przedstawię kogoś ubogiego;
Nie przerwę zabaw, nadziei nie spłoszę—
Możecie śmiało iść za mąż za niego:
Jego przyjaciel to rzekł pod sekretem,
Że ma miljonik bankowym biletem.

Więc, gdy tak wiele zer razem się ściera,
Same przyznacie, iż wyższy od tłumu
I że się rozum na pewném opiera,
Bo wszak iloście skarbnica rozumu
I ci, co w onéj grzebali tajnikach—
Homines scientiae, mówią o pewnikach.

To też Apollin, (tak zwały go damy)
Słowa nie mówiąc, wżdy rację mieć musi,
Bo kieską trzęsie.... ach! jak go słuchamy—
Tak mówiąc mówca nigdy się nie krztusi,
A prawda jasna, namacalna, złota—
W kiesce w dukatach była pewna kwota.

On też talenta największe posiada.
Epikurową przeszedł w życiu trzodę
A to z trzech chwil się—snu, nudy, uczt składa—
I, że w nich mistrzem największym, dowiodę.
Ale tu jeszcze w końcu dodać muszę,
Że się śmiał ze mnie, gdym mu wspomniał duszę.

http://rcin.org.pl

A gdy on mówił, to i ja mu wierzę,
Że duszy niéma i że każden z ludzi
Jest tylko jedno z najpodlejszych zwierzę,
Bo w czworonożnych zawsze litość budzi,
Że, gdy te cztéry, to człek ma dwie nogi
I jemu sierści dać nie chciały bogi.

Ale—do rzeczy vel do bohatera!...
Do tego męża, co szeroko ziewa,
Co się już w świecie więcéj *nie przeciera*,
Bo na nim dawno zdarta głupstwa plewa,
Zwana dzieciństwem, przesądem, śmiesznością,
Którą ktoś, Chrystus, zwał był niewinnością.

On teraz przejrzał i już śmiało kroczy
Po drodze życia odarty z pieluchów,
Żuje swe ego i śmieje się w oczy
Wszelkiéj poezji, piastunce dzieciuchów
I nie zna uczuć—ach! jak dobrze trawi,
Eksploatuje i wszystkiém się bawi.

Naprzykład teraz—u państwa Prezesów
Siedzi na krześle z złożonémi nogi.
Och! czemuż niéma dzisiaj Apellesów,—
Apoll w godności wszystkie przeszedł bogi:
Tak od niechcenia puścił dym z sygara—
Bodajto w fundusz i swój rozum wiara!

Lecz niedość patrzéć na takiego męża,
Niedość podziwiać ruchy Sybaryty,—
Niech każden ucho na słowo wytęża—
Tam to dopiéro wielkości są szczyty!
W mowie on siebie odkrywa całego—
O! któżby nie chciał znać męża takiego!

http://rcin.org.pl

„Życie, ma pani, — to według nauki
„Jest wyrabianiem węglowego kwasu,
„Człowiek jest piecem a cel życia sztuki —
„Gnoju dla roślin przysporzyć zapasu,
„Bo cóż jest człowiek?—rzecz to dowiedziona,
„Iż to jest małpa, trocha przekształcona."

Rozumnie mówi! — wszędzie szept słuchaczy,
Ach! jaki piękny!—prawi Prezesówna,
Jaki jest wzniosły! — Professor tłómaczy,
Jaki bogaty!—wzdycha Marszałkówna.
Apoll tymczasem tak daléj powiada:
„Człowiek bynajmniéj duszy nie posiada.

„Myśl jego tylko—wrażenie odbite
„Przez nerwy w mózgu z świata widomego,
„A w organizmie całym dziś wykryte
„Robaki, które tworzą ciało jego.
„W nich mineralne pierwiastki być muszą —
„Tak! świat kopalny wszego życia duszą!...

„Świat niéma Boga. Twórcą światów massy
„Te są pierwiastki, głównie minerały.
„A wszystkie ciała—kwasy, niedokwasy,
„Bo w kwasorodzie życie otrzymały.
„Wszystko na świecie jedno jest—trawienie,
„Jednobo drugie pożéra istnienie."—

Tutaj dopiéro ja, człek nieuczony,
Poznałem, co to jest rozum Apolla
I, że to człowiek kompletnie *skończony*,
Więc, niechże jemu służy aureola,
A my tymczasem powiedzmy, dla czego
Zawsze się żyje tu kosztem bliźniego?

http://rcin.org.pl

Czy walkę o byt, kto pojął Darwina?—
To potępienie demagogji wszelkiéj.
Gdy Abel z ręki był poległ Kaina—
Ten Apostołem był idey wielkiéj,
Bo rassa ludzka, instynktem rządzona,
Sama przeczuwa, gdzie jéj słaba strona.

Dla podtrzymania zaś rassy na świecie,
Trzeba, by siłą władali działacze,
A więc—niech giną te ludzkości śmiecie,
Głodni i słabi, istotki tułacze.
Łozę drze koza, wilk kozę rozrywa,
A pastuch wilka—tak nam mądrość śpiéwa.

Tak! nasz Apollin to pojął od razu!
Z tego więc względu filozof nielada;
On z przyrodzonych *scyjencyj* obrazu,
Ujrzał, iż słabym na téj ziemi—biada,
I, mając pieniądz, wykrzyknął z zapałem:
Vivat *realizm*—ja staję za ciałem!....

http://rcin.org.pl

II.

Komuż nie znane owe miejskie bale,
Gdzie się we frakach i wązkim krawacie,
Obcisłych bótach wstępuje na sale
I myśli: ludy! czemuż nie klękacie?
Tożem tak siebie dzisiaj wylalkował,
Na ten dzień—życiem całe się maskował!...

Ach! te salony bardzo niebezpieczne:
Niezmordowanie na równość pracują.
Na wszystkich jedneż kładną formy wieczne,
Wszystkich jednemiż wiązami krępują.
Dzięki im wielkie, bo, gdyby nie one,
Ziemieby były ludźmi przepełnione.

Jedenby wołał, że idzie do Lasa,
Inny—nie prawda! ja na wieżę Babel!—
Trzeci—że kłamią, ja idę do Sasa:
Dobrze, że jeszcze dziś nie noszą szabel!
Teraz przynajmniéj wszystko cicho, miło—
Wszystko lalkami, wszystko się zlalczyło!

http://rcin.org.pl

Lecz jeszcze ludzie czasem spotkać dadzą,
Nawet w salonie, co się nie krępują.
Takim jest Apoll; tymjany im kadzą,
Bo oni złoto w swéj kieszeni czują
I, gdy się serca i ducha pozbyli,
To się przynajmniéj w piękny frak zaszyli.

Och! jakże dzisiaj panowie uczeni—
Wszystko tak jakoś nauce hołd składa:
Gdy ta im mówi, że z małp są zrodzeni,
Więc bez ogonów chodzić nie wypada
I zaraz błysnął z tyłu ogon mały—
Wiwat! to fraki Darwina wydały!....

A w tym salonie jakże znakomicie:
Natury nigdzie, tylko sama sztuka.
Sztuczne i światło, sztuczne samo życie,
Sztuczny włos nawet—ah! pardon!—peruka...
Są i rumieńce, lecz je za dukata
Sprzedał perukarz N. z Nowego Świata.

Ale bynajmniéj z tego nie wypływa,
By się już wszystko kupiło za złoto:
Może nie jeden Prometea wzywa,
Może nie jedenby tęsknił za cnotą,
Lecz ich nie kupi, bo nasz wiek realny,
Znalazł, że towar ten nienaturalny.

Wszystkich dziś kształcą, najwięcéj kuglarzy,
Lecz niéma szkoły, coby dała ludzi.
Matka już ojca synem nie obdarzy,
Bo syn ten ojca do śmiechu pobudzi,
A więc się trzeba godzić z stanem rzeczy:
Syn—małpa może choć z nudów wyleczy.

http://rcin.org.pl

Ale przepraszam, ja się zagadałem—
Trudnożbo nie zstać tutaj się gawronem
Przed owym panien pięknych gronem całem
I przed dandysem w pensnecie z ogonem!
Te takie wdzięczne—istne farby sklepy,
Ten taki ckliwy, jak łupina z rzepy?

Otóż mój Apoll błysnął i, jak gwiazda,
Co szuka światła w innych gwiazd promieniu,
Patrzy bufetu, bo wieczorna jazda
Improwizuje ody—ku trawieniu ..
Gwiazda wnet zajdzie, lecz tylko dla oczu,
Pod stół się zsunie, spać tam na uboczu.

Ale planety—Junony, Wenery,
Za Apollinem wnet puściły oczy,
Bo on ich słońcem; szukają *karjery*,—
Biedne!—karjera ta się pod stół toczy.
Ciszéj, Panowie, Apoll zaśnie może—
Pjany, jak Bela, to jest—w złym humorze.

A tu w salonie jeszcze trwają pląsy,
Panny popiersia na wystawę noszą,
Mężczyźni—biedni!—prezentują wąsy,
Panien do tańca, suwać nogi proszą
I fantastyczne wszczyna się ślizganie—
Obejść się bezeń panny dziś nie wstanie.

Wszystko tak zgodnie, pięknie, harmonijnie,
Tak wycackane, jak panienek koki....
O! jak ten salon wygląda biblijnie—
Arka przymierza i brudne obłoki!
Tą arką—jedne chęci i pragnienia:
Niech będę cielcem, przedmiotem kadzenia!

http://rcin.org.pl

Słońca się wstydzą, bo to wnet odkryje
Całą przyprawę, w którą się upstrzyli
I może blask ten, co—z nich nocą bije,
Wskaże, że tylko, jak błoto świecili,
Bo i to—nocą—przy świetle migota,
A światło—Chandor dał i garstka złota.

Ale—do rzeczy, c'est à dire,—do balu!
Podziwiać sztuczne tych panien rumieńce
Młodych pań piękność, na mężu rogalu
Wieszać niezwiędłe za cierpienia wieńce
I sprawiedliwość oddać, hołd, wiekowi—
Vivantque mores i ludzie miastowi!

Handel i handel—to jest dzienna strawa,
Na wszystko handel, począwszy od korka,
Kończąc na trumnie, co na marach stawa—
Tu wszystko kupią, trzeba tylko worka.
I Bóg, ten nawet tutaj się sprzedaje—
Ksiądz bez pieniędzy wjatyku nie daje.

Codzienni widze, jak się drammat zgrywa
Życia człowieka, z onym oswojeni,
Spokojnie patrzą... snu im nie przerywa
Jęk, wyłoniony przez nędzę, cierpienie....
Wirują daléj, niczemu nie wierzą,
Tylko przed groszem czołami uderzą.

I wciąż zajęci żuciem ja swojego,
Widzą błąd cudzy i z niego się śmieją,
I dążą wszyscy do bytu dobrego,
Który ich całą, jedyną nadzieją,
Więc—niechby tylko Chrystusa spotkali,
Za bliźnich na śmierć znówby go skazali.

http://rcin.org.pl

Ale nie wszystkich tak bliźni zajmują,
Apoll się o nich bynajmniéj nie troska,
To tylko biédnym ci przejscie tamują,
Dla niego bliźni, to jak miastu wioska—
Z dumą nań patrzy—o! bo on skradziony
Naturze sztuką, bałwan ozłocony.

Ale nie myślcie, miłe panie moje,
Żebym chciał przez to obrażać Apolla,
Chciałem powiedzieć, że czczony przez roje,
I dôle jest wszystkich.... To smutna jest rola
Pisać poemat polską dziką mową—
Będzie miał zawsze podeszwę juchtową.

http://rcin.org.pl

III.

Bodajto lekcje Medycyny—Panie!—
Ta praktycznego filozofa czyni;
Jabym od onéj począł wychowanie—
Ona mądrości jedyna mistrzyni:
Człek się nauczy jak rozbierać trupa
I że ten trup jest—to robactwa kupa!...

Robaki w włosach i we krwi robaki,
Z nich się człek rodzi i od nich umiera.
Gdzie tylko pojrzysz—to obraz jednaki
Mikroskop oczy na wszystko otwiera.
Duszy się dotąd z skalplem nie dorwano,
Napróżno całe ciało przeszukano....

Mózg to jest kasza, serce to—naczynie
I cyrkulacji centrum w organizmie....
Człowiek dla sekcji stworzon w Medycynie—
Światło natury on zbiera jak w pryzmie...
Więc—jakże człowiek tak lubiący badać,
Jak nasz Apollin, nie ma jéj wykładać?....

http://rcin.org.pl

On wszak bynajmniéj w niéj się nie miłuje,
Ni go téż nęci ten pieniądz, zaszczyty!
On tylko w lekcjach rozrywkę znajduje,
One precz gonią spleen od Sybaryty.
Trzeba go widzieć, kiedy trupy kradnie,
Gdy je do grobu ręka krewnych kładnie.

Raz, ja pamiętam, tak zaczął prelekcję: —
„Ha! to jest piękne dwunożne stworzenie!"—
Obejrzał w koło i rozpoczął sekcję,
A był tak chłodny, jak zimą kamienie
I ciało nożem na części rozrywał
I każdą, głośno, po prostu nazywał.

Brał potem do rąk, nawet krew kosztował
I śmiał się głośno z hołdów płci czynionych
I słów cynicznych przy tém nie żałował
I w kilku słowach, krótkich, lecz uczonych,
Dowiódł: że ona jest samica taka,
Jak owca, koza, albo samka ptaka.

A wreście skończył z szyderskim uśmiechem:
„Tak, tak—panowie!.... zejdźcie do natury,
„Na ziemię zstąpcie, oswojcie się z grzechem,
„Bo się pod wami mogą złamać chmury...
„Przestańcie latać,—wszak skrzydeł nie macie—
„Spójrzcie po plecach, czy je namacacie?

„Jam dał wam prawdę, chemją ją poparłem,
„Wszystko bez żadnych okras pokazałem,
„Ja wam z ułudy cały świat odarłem,
„Ja wam kobiétę nawet do rąk dałem...
„Widzieliście sami, wszystkoście macali, —
„Czyście się w żyłach z duchem gdzie spotkali?....

http://rcin.org.pl

„Więc się przestańcie bawić mrzonką pustą,
„Jedzcie i pijcie, rozkosz ssijcie z ziemi,
„Na bliźnich oczy przewiążcie swe chustą—
„Mogą się dzielić dobrami waszemi....
„I zarabiajcie na pieniądz, Panowie,—
„Z nim człowiek wszystkich tak depcze, jak mrowie."

Chciał mówić jeszcze, lecz ziewnął trzy razy,
Potem zadrzémał i już spał, aż oto
Słuchacze znikli, cichutko, jak płazy—
Czemu?....—Professor miał w kieszeni złoto...
Jam tylko jeden wrzasnął mu do ucha—
„Bene dixisti!... nikt cię już nie słucha...."

Tak mój Apollin coś przespał z godzinę,
Więc wstał rzeźwiejszy, do karéty kroczy
I już dumniejszą niż przedtém ma minę:
Na ludzi z wagą każdy zwróci oczy!
Ale cóż człowiek?.... gdyby miał i duszę,
To—że ta ciału podlega—rzec muszę,

Bo—dziś naprzykład, przez jakieś humory,
Vulgo wilgocie, dziwnego mu chce się.
Cóżby mi na to rzekły professory,
Że, mając konie, piechotą iść rwie się?
Lecz—jakaś wilgoć zmusza go do tego:
Chce być wystawą kapitału swego....

Otoż więc spotka inne kapitały,
Czyli osoby.... o zazdrośćcie jemu!
Będzie wystawą... na tém postęp cały,
Wszyscy przechodnie zwrócą się ku niemu....
Życie jest handlem—i w to wierzyć proszę
Człowiek towarem, a więc—toast wznoszę.

http://rcin.org.pl

Mnie to już nie raz potępiały damy,
Żem, aż do zbytku nawet *postępowy;*
Lecz—czyż my zawsze im ulegać mamy?...
Cóż to są córki ?.... towar przedażowy!
Im więcéj za nie kto wyliczyć raczy,
Ten, bez ochyby, żoną ją zobaczy.

Ale nie wszystko jest równém na świecie....
Są kapitały i wielkie i małe;
Najmniejszy zatém, gdy kto rymem plecie,
Bo wart jest tylko cztéry grosze całe,
A pan Wolff nawet jeszcze się pospiera
I wyrzec raczy, że niewart i zera.

Ale przepraszam pana Apollina—
Któżby tak rzucić jego mógł samego ?
Ale—to, właśnie, w tém poezji wina,
Bo to z poety zawsze nic dobrego....
Pan Apoll teraz przez ulicę dąży,
A koło niego tysiąc wezdchnień krąży.

Lecz pan Apollin jakoś mimowoli
Poczuł, że miłą jest płeć piękna czasem.
Nie wiem już jakim humorom to gwoli,
Lecz na nią z wielkiej uwagi zapasem.
I oto idzie a zagląda w oczy,
Od stóp do głowy po nich wzrok swój toczy.

I teraz właśnie do mnie mówi: — „Panie!
„A! to nieszpetna wcale jest samica...
„Lecz tylko naco nosi to ubranie?
„Czyż, żeby pokryć, iż młoda? dziewica?....
„E! to, mój drogi, tylko filuterja!..
„Znam ja kobiety: sama kokieterja!...

http://rcin.org.pl

„Ona to na to z tém się tak ukrywa,
„Aby apetyt zaostrzał się więcéj;
„Dobry stratega fortelem wygrywa—
„Instynkt wrodzony naturze zwierzęcéj"....
Jak mądrze mówi—ach! Apollo wielki
To tęgi Węgrzyn z niebieskiéj butelki....

Jaka poezja!... lecz—jakżem ja głupi!—
Nazwać poetą takiego jenjusza...
Wszak się poeta dziś za bezcen kupi,
A Apoll w mieście wszystkimi porusza:
Jedna zań daje swoje młode lata,
Druga swe farby i znajomość świata.

http://rcin.org.pl

IV.

Teraz już pono zmęczył się bohater
Przejść przez Krakowskie wszak coś zawsze znaczy
Więc—niech jé obiad, a filia i mater
Płaczą, że żenić dotąd się nie raczy.
Ale są rzeczy, których nie rozumie
Nawet i Stroussberg, co tak wznieść się umie.

Dotąd Apollo powiadał: że żony
To tylko ciężar, co przygniata barki,
Lecz dzisiaj jakoś z myślą pogodzony,
Że wszystkie *entia* mają swoje parki,
Lecz jeszcze nie wie—jak tu w tém postąpić:
Czy to się żenić, czy tych ślubów skąpić?

Więc się zamyślił, czyby to w przyrodzie
Solutio jakie kwestji tej nie było
I wyrzekł wreście, że „to tylko w modzie,
„Bo się zwierzętom o ślubach nie śniło,
„Więc—jako człowiek wielki, postępowy,
„Muszę koniecznie odrzucić takowy.

http://rcin.org.pl

„Śluby cywilne to jest rzecz konieczna
„I najzgodniejsza z prawami natury,
„Śluby kościelne od nich droga wsteczna:
„Dozgonny związek—męczarnia, tortury!...
„Tak! mam swobodę....” Ach, tu drżę ze trwogi—
Milcz o niéj proszę, Apollo mój drogi.

I już w swéj myśli pieśni mąż przebiera,
Kogoby wybrać na wspólnicę X....u,
Ale, wszak każda ramiona otwiéra,
Mówi—„ja z tobą pójdę i do Styksu,
Ale—czyż razem wszystkie wziąść za żony—
Tożto nie starczą na to i miljony!....

A więc obliczył dochody i zważył,
Że jest najlepiéj ożenić się z trzema,
Bo, gdyby z dwoma przypadek się zdarzył,
Zostanie trzecia—to jest teorema;
Więc—teraz tylko jest kwestja w wyborze—
Lecz—Fatum czuwa; ono nam pomoże.

Woła więc sługi i rozkaz wydaje,
By na dziś wieczór była tualeta.....
O panny! przy was dziś Fortuna staje,
Będzie Parysem nasz Apoll atleta,
Rozpocznie targi, raczej—szukać będzie,
Któréj w ofierze złota trzos dobędzie.

Te nic nie wiedzą!!!.... ja, dziki—niestety!
Siedzę i o tém nie dałem im wieści....
Teraz—już nie czas, lecz instynkt kobiety
Odgadnie pewno, co ta chwila mieści....
Każda swe wszystkie wydobędzie farby,
To jest—przepraszam—chcę powiedzieć—skarby.

http://rcin.org.pl

Ale przeczucie—to nie fikcja żadna!
Każden fakt wielki poprzedza kometa,
Gdy Chrystus zchodził, była gwiazda ładna,
Kiedy Atylla—szkaradna kobieta,
Nareście teraz—mój to stryj pamięta—
Były przed wojną na niebie bydlęta.

Więc też i dzisiaj jasny dzień zabłysnął,
Na wszystkich sklepach szyldy wywieszono
A u Kandyby z atramentu trysnął
Znak, że do *piątej* dzisiaj przystąpiono.
O piąta Klasso, Loterjo Krajowa—
Ciebie Warszawie zesłał sam Jehowa!....

Tymczasem Apoll, nie wierząc w przeczucia
Mówił tak sobie, trawiąc po objedzie:
„Miasto—to dziwna jest jama zepsucia,
„Ono do zguby człeka tak i wiedzie:
„U Stępkowskiego dziś ostrygi widzę—
„Wszedłem, kupuję, połknąwszy—się brzydzę....

„Pisał w Kurjerku, że świeże.... horrenda!
„Takichby nawet nie dał i sam —icki:
„Sunt eructanda, a z niemi facjenda
„Może na cmentarz wpędzić katolicki.
„Ale—nie głupim!.... Gdy się kwas wypali—
„Figa!—nie będą mnie księża chowali:

„Spalić się każę....” Apollo! co z tobą?
Czy ty źle trawisz, że te masz ideje?....
Ty dziś nie Apoll, nie jesteś sam sobą—
Każde się zwierzę z twéj mowy uśmieje....
Ja, mając umrzeć, każę łapać kruki,
Niechaj me ciało rozerwą na sztuki.

http://rcin.org.pl

Ale—czy wiecie, panowie uczeni:
Sawicz-Zabłocki dziś zrobił odkrycie,
Że dziś trupami nowonarodzeni
I, że to przesąd, iż my mamy życie.
On nawet gotów poprzeć myśl cyframi,
Lecz—się w te cyfry—pozmieniajcie sami....

E! to nie prawda.... weźcie choć Apolla—
Albo nie żywy i nie życia.... wzorem?....
Apoll to, Panie, najwdzięczniejsza rola;
Wy wszyscy jego tylko idźcie torem
Lecz poziewacie?—ja czynię toż samo—
Ach! jak tu nudno, o naturo—mamo!....

Tymczasem pani Marszałkowa—ińska
Wydaje bal dziś; będzie panów dużo;
Będzie tam bufet i herbata chińska
I nawet tańce—tak dandysy wróżą...
Lecz Marszałkówny przeczuwają pono
Że motyl Apoll złowi się na łono.

To też dzień cały stroją się i bielą,
Sznurują—biedne! —bo są niezbyt chude,
Róż to bielidło na policzki ścielą,
Przefarbowują swoje włosy rude,
Ale—niestety!—krasy nic nie doda,
Ni róż, ni farba, ani nawet moda!.....

U Prezesowéj rzecz się ma inaczéj,
Tam panny szczupłe, więc chcą stworzyć tuszę,
Więc materace lub poduszki raczéj
Kładą na siebie, ale—milczeć muszę....
Dość, iż po jakiejś operacji dziwnéj,
Forma ich linji nie miała już sztywnéj.

http://rcin.org.pl

Ale i dandys nie jeden też może
Jakieś przyprawne nasię wdzięki wkładał,
Wołał—z rozpaczą—„pieniędzy daj, Boże!"
Choć się przedemną wcale nie spowiadał.
A—więc zamilczę, bo dziś milczeć każą,
Zwłaszcza o głupstwach, gdy się kiedy zdarzą.

Ale—prawdziwie—jak okropne życie:
Niéma pieniędzy a lombard niecnota
Przyjmuje złoto i, jak wejść doń skrycie?
A tutaj wszystko z fałszywego złota!....
Lombard źle ceni..... O miasto sławetne,
Inny na fanty odkryj nieszlachetne!,...

http://rcin.org.pl

V.

Nastał i wieczór i gwiazdy wybłysły
I księżyc świetny ukazał swe lica
I mlecznéj drogi jasne zdroje trysły,
Tylko się mrokiem pokryła stolica,
Bo Towarzystwo Oświecenia—Gazem—
Chciało spudłować z oświatą tym razem,

Ale—o ciężkie obowiązku brzemię!—
I to się nawet jemu poddać musi,
Więc—volens nolens oświecili ziemię,
Zyskali za to tylko panien busi.
„Czy to co warto?" — Apoll się mnie pyta —
Nie wiem—odrzekłem—niech pan „Przegląd" czyta.

Ale—gdy organ ważny zagabnąłem,
Któremu na noc oddaję hołd czasem,
Już przez to samo okrzyki ściągnąłem,
Że literackim jestem gierylasem,
Więc—gdy już ginąć mam za to i marnie,
To—niech wiem za co cierpię te męczarnie.

http://rcin.org.pl

Powiem więc głośno: piśmiennictwo nasze
Dziś najuboższe ze wszystkich na świecie,
Ani słowiańskie ni szlachecko-lasze,
Jak w obłąkaniu bez znaczenia plecie;
Niechże zrozumie to choć raz, iż pono
Nam Słowianami być tu przeznaczono.

Ale—ot!—poco ta literatura?....
Czyż matki małpy co czytały kiedy?....
Zawsze i wszędzie być musi natura,
Lecz—z tymi ludźmi—ach!—jak wiele biedy:
Oni gotowi i Shakespeare'a cenić,
Choć nie nauczy jak sos podrumienić.

Ale przestaję, bom na siebie włożył
Kurtę z ogonem i obcisłe spodnie;
Słowem—typ małpy teraz we mnie ożył,
To jest—chcę mówić, iż wyglądam modnie,
A, gdy wstyd swémi widzieć coś oczami,
To już spiąć muszę i nos dwoma szkłami.

Miły to widok płci pięknéj w salonie....
A taż woń perfum, światło kinkietowe!.....
U mnie już serce kankanuje w łonie,
Jeszcze—naprawdę—zrobić coś gotowe,
Ale—szanuję etykiety prawa;
Dla mnie najmilszą w salonie zabawa!....

Już widzę panny i rzucają oczy
To tu, to owdzie, siedząc w sukni białéj
I mój Apollin po nich wzrokiem toczy,
Niby monarcha owéj rzeszy całéj
I mówi słowo wszechwładne, magiczne:
„Mam prawie miljon i majątki śliczne."

http://rcin.org.pl

I stare mamy patrzą tak błagalnie
I tak znacząco panny spoglądają,
A miljon, miljon!.... to tak brzmi realnie,
Że, aż się inni za głowę chwytają:
Co my tu znaczym? jakie nasze role?—
Świat incognito zwiedzajcie Apolle!

Ale ja—niedbam, gdyż, jako nieznany
Mogę uchodzić tu za bogatego,
A więc mnie stawcie też między bałwany,
Bo mam w kieszeni—półrubla całego!....
Lecz—co to szkodzi?.... i mina i sztuka
I—nad to bardziéj—Apolla nauka.

Ja się wszak fałszem—mówię to cichutko—
Brzydziłem zawsze.... ależ—dla kolegi!....
W mieście się księża prowadzą skromniutko,
Nam zaś—na wszystkie puszczać się wybiegi
I—ten jest pono najgłupszy, kto prawy—
„Bo fałsz jest gruntem, mój Panie łaskawy!"

Potrzeba błyszczeć, to już jest w naturze,
Ze krwi pierwiastków rzecz ta już wypływa,
Farbować bréwki, blansze kłaść i róże,
Niémi fant wielki—męża się wygrywa,
Lecz—gdy rzecz każdą znaczym jéj nazwaniem—
Mówmy, że fundusz z mężulka dodaniem.

Lecz do Apolla, do wielkiego wróćmy....
Co on też robi? czy wesoło bawi?—
A gawędziarstwo nicwarte porzućmy,
Za nie mnie —icki za Rozbickim stawi.
Ale—on wielkie ma za sobą prawa,
Bo jego Kłosy to zdrowa potrawa.

http://rcin.org.pl

Otóż nasz Apoll w kieszeń ręce włożył
I patrzy w koło—kogoby wybierać?
A ród płci pięknéj cieszy się, że dożył
Chwili, gdy Apoll raczy nań spozierać,
Apoll, co wprzódy powiadał, że dama,
To tylko własność i żebro Adama.

I ja się cieszę z téj wesołéj zmiany,
Bo, jako jego przyjaciel serdeczny,
Przyjaźni z żoną już zakreślam plany
A taki związek—więcéj niż bezpieczny:
Ja Apollową będę bawił, kiedy
Na nią mój Apoll rzuci okiem z biedy.

Ale w tém oto do mnie się odzywa,
Pannę mi —awską w kącie pokazując:
„Ta będzie dobra: pusta jest i żywa,
„Ona i chodzi nawet kankanując,
„Przy tém—dość ciała; brunetki praktyczne,
„W nich bardziej czynne toki elektryczne.

„Tę ja wybieram; drugą panna —eine,
„Bo Izraela przekładam w tym względzie."
Ojciec jej wprawdzie wielki jest morejne,
Lecz na Apolla jakoś względnym będzie—
Gdzieżbo nie wlezie osieł z złota worem?
Cześć dać możnemu zawsze jest honorem.

„Trzecia.... któż trzecia?"... Najlepszaby była
Pono aktorka; dobrze rolę zgrywa,
Lecz—ta oklaski bardzoby lubiła,
Więc nie tak łatwo gachów się pozbywa,
Nawet ich szuka.. „Ależ, przyjacielu,
„Co mi to znaczy, że żona dla wielu?"....

http://rcin.org.pl

Tutaj mój Apoll uczenie tłómaczy,
Iż rodzaj żeński wolny w przyrodzeniu,
Iż ją dla siebie chować tylko – znaczy
Zaprzeczać prawa wszelkiemu istnieniu.
Emancypacja i kommunizm ziemi
Tak są wrodzone, jak rządzić słabemi.

Więc—cześć ci, Heglu, mistrzu ukochany
I tobie, chiński Konfucjuszu wielki;
W naukach waszych skarb jest nieprzebrany,
Wam świat był znany, jak —skiemu butelki,
Lecz je, badając, on się spać położył,
Świat po was, mistrze—prawo ludów stworzył.

Fundacji im. J. I. Kraszewskiego
Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

VI.

Jak tych żałuję, co na bale krzyczą!
To rutyniści, ludzie staréj szkoły!
Wszak wszystkich zebrań myślą zasadniczą,
Szerzyć naukę bez żadnej mozoły
I tak, że w Chemji wszyscy są piecami,
Więc dla poparcia dymią sygarami.

I dym się niesie, tworzą się obłoki,
Ale nie widać ich Arystofana,
Tylko miast bogów występują koki
I chór przemawia, turniura kochana,
Turniury pieśnie bardzo symboliczne,
Cudna idea, choć i mythy śliczne.

Autor „Projektów" mówił mi, że z panny
Kok i turniura czynią dromadera,
Więc, kiedy myśl ta tryska z tej fontanny,
To i ja powiem, że to prawda szczera,
A więc, dla Boga, moje piękne panie,
Raczcie dla niego zrzucić to ubranie.

http://rcin.org.pl

Tak, tak! salony uczą wiele czego:
Tutaj się człowiek i trze i przeciera,
Nabiera taktu i tonu pewnego, —
Salon mu oczy na wszystko otwiera,
Uczy go piękna i, że w świecie całym
Wszystko jest próżność z wyjąteczkiem małym.

Wzrok się powinien uczyć tu ślizgania,
Lecz—biada, skoro sięgnie za głęboko!
Niechaj się boi wszelkiego badania,
Polega na tém, co mu daje oko,
Bo szkielet w każdéj znajdzie się kobiecie
I osieł z piękną skórą lwa na grzbiecie.

Ale, nie myślcie już me miłe panie,
Ażebym osły widział na wieczorze?....
To tylko drobne było porównanie,
Wszak Warszawianie nie osły—broń Boże!...
Gdy ludzi krawiec przyrodzenia zszywał,
Pewno na miarę Warszawianów wzywał.

U nich tak pięknie wymuskane wąsy,
A na tych wąsach tyle jest pomady!
Z taką legkością puszczają się w pląsy
I tak we wszystkiem szukają ogłady,
Iż, gdy dziś, padłszy, stróżka ich wzywała,
Nikt nie chciał podjąć, bo dłoń szorstką miała.

Lecz was przepraszam, piękne czytelniczki,
Żem wspomniał stróżkę, co nie nosi koku;
Klnę się na wszystkie wasze rękawiczki,
Jej nie spotkacie w całym pieśni toku.
Me towarzystwo będzie przyzwoite,
Bo u Juszczyka wszystkich fraki szyte.

http://rcin.org.pl

Jak ich tu dużo!... Pani Marszałkowa —
A! to, doprawdy, bardzo zacna dama,
Bo u niej młodzież taka salonowa
I po francuzku mówi pięknie sama.
Musi być bardzo dobra i cnotliwa—
U Kapucynów codzień na mszy bywa.

Modli się szczerze, nawet i kwestuje,
A przy niej zawsze siedzą dwie córeczki....
Choć ktoś tam mówi, że je prezentuje,
By co najprędzej sprzedać te kwiateczki,
Lecz—ja nie wierzę.... to jest potwarz sama—
Wszak nie jest sklepem Kapucyńska brama?!....

Lecz dziś już widać gawędziarstwa wada
Najpowszechniejsza ze wszystkich na świecie:
Mnie o tem mówić wcale nie wypada
I reputację psuć *takiej* kobiecie....
Ale to zawsze oszukaństwo—proszę!
Wszak, że już goni ostatkami wnoszę.

Ale ja wolę Prezesówny,—one
Tak są angielskie ze szpetotą swoją;
Istne charcice polem wygłodzone,
Bo ich się wszyscy konkurenci boją;
Każden ucieka, więc ich próżno ściga—
Co to jest nie mieć nawet i feniga!

Apoll, że dobry gust ma nas przekonał,
Bo panna —awska to kąsek królewski!....
Leczbym jej nie wziął, bym i z żądzy konał,
Bo jakoś szpetnie koło panny kieski,
Ale on, Apoll—to jest co innego,
Bo on nie życzy ślubu kościelnego.

http://rcin.org.pl

Lecz nad wszystkiemi w Warszawie góruje,
Piękna jak Judyt, pani Djamentowa....
Jéj mąż, pan bankier, takoż imponuje —
By go opisać, biedną ludzka mowa:
To niby rączka złotéj filiżanki,
To niby Kastrat, stróż pięknéj Sułtanki.

Ja bardzo cenię tego cielca z złota
I pięknéj pani takie śliczne rączki
I mnie już jakaś bierze tu ochota,
Mych dla nich uczuć wieńczyć odą pączki,
Lecz się powstrzymam, wszakem realista....
Cóż przez tę odę poeta skorzysta?

Wrócę do balu. Tu dandysów roje
Komplementami ze płci pięknéj szydzą.
Im panny ząbki pokazują swoje,
Bo w nich rozkoszy tylko desser widzą:
Daniem—nazwisko, liberja, kareta,
Lub czasem, zrzadka, głupoty zaleta,

Lecz ci dandysi—co to są za ludzie!
Tak postępowi a jacy uczeni!....
Ja o nich mówię jak o ósmym cudzie,
Bo któż ich pracy, kto zasług nie ceni?...
Ciągle szlifują posadzki salonów,
Bo plon frotera najpewniejszy z plonów.

Apoll mój jednak tańców tych nie lubi,
Choć to widzimy, że te są w naturze;
Niech się tam inny nogą w spodniach chlubi—
Wie, że za złoto kupują się róże!...
Dla niego świat ten, to ogród Ulrycha,
Gdzie kwiat bez kupca więdnie i usycha.

http://rcin.org.pl

Więc tylko nad tém teraz medytuje,
Jakby tu dobić targu ze wszystkiemi
I pewno jakąś przemowę gotuje,
Któréj nie oddam już rymami memi:
Świat jeszcze dotąd ma gusta zepsute,
U niego rymy zwą się me zatrute.

Fi! jaki cynik, bluźnierca—powiada;
Ależ—o proszę! co dziś cynizm znaczy?....
To monopolem nazywać wypada,
Że miłość tylko, idyllik tłómaczy,
Ale—wszak niema nic bez monopolu:
Ja na to żywy przykład mam w Apollu!....

http://rcin.org.pl

VII.

Jak był pomyślał, tak się też i zstało:
Wszystkie trzy panny miał, jak gdyby w worku,
Lecz tylko jakoś dziwnie ubywało
Złota rulonów w Apolla kantorku,
Więc po objedzie raz się w czoło bije—
Nie zawsze ten dobrze, kto z naturą żyje!....

„Cóż powiesz na to, że, jak człek nie sądzi,
„Zawsze coś będzie, czego nie przywidzi.
„Widno, że nawet i nasz instynkt błądzi"....
O! czyż Apollo z przyrodzenia szydzi?....
Gdzież to zobaczysz, by ten był niemylny:
Ćma leci w ogień, choć jej nie przychylny....

Ale do czego taka mowa zmierza?
Czyż masz narzekać na nieślubny związek?....
Wiem, że kieszeni taki nierozszerza,
Ależ znów—bukiet z mirtowych gałązek
To coś tak pachnie uprzedzeniem, błędem,
Że już nie powiem, starych wieków swędem!....

http://rcin.org.pl

Zmilknął więc Apoll, ale mi powiada,
Że płeć się piękna prędko ckliwą zstaje....
Chciałbym mu przeczyć, ale niewypada—
On takie smaczne objady wydaje!
Trzeba go bawić, mogę je utracić —
U Bouquerela trzeba za stół płacić!....

Wszystko się przejé, nawet węgrzyn brzydnie,
Ale ta nuda...—któż się z niéj uleczy?....
Jak ta natura postępuje szydnie—
Na wieczne nudy stwarza ród człowieczy!
Może tam, kiedyś, bywało inaczéj,
Lecz dziś świat cały—klubem poziewaczy.

Próżno rozrywek komput się przebiera,
Pęknie i miljon a spleen gościem w domu.
Próżno się człowiek z jéj objęć wydziera—
Ta się nie wymknie z przed oczu nikomu!...
Więc się nie pytaj o specjalną pracę,—
Gdy nią nie spleen jest, to kwadryljon płacę.

I teraz, patrzcie... u Apolla w sali
Przy rajskiej uczcie wszyscy nie zajęci,
Wszyscy szeroko, głośno poziewali,
Jak na niebiosach katoliccy święci.
I sam Apollin nie filozofuje,—
On spleen największy, spleen angielski czuje:

Ale jak pięknie, jak bogato, jasno!
To, jak w kościele podczas nabożeństwa,
I tak, jak w nim, jest tutaj wszystkim ciasno,
Choć niéma ścisku ni stacji męczeństwa.
Ja ich nie lubię,... psują mi trawienie,
Więc—co mi po niém, gdy szkodzi zbawienie?....

http://rcin.org.pl

A zresztą—na co?... Ale bajaderki
Nie zawsze mogą służyć życia sprawie!—
Próżno kankanu goreją fajerki,
Piękna Helena daje się w Warszawie—
Nuda i nuda!... A więc cóż kościoły,
Gdzie i komedji i fałszu napoły?...

Ale przepraszam, moi czytelnicy,
Że was tak długo moim spleenem bawię:
Jadłem dziś objad na —owskiéj ulicy
U Michałowskiéj, więc nie dobrze trawię.
Kiedy się we mnie rozłoży czernina—
Znowu powiodę was do Apollina.

On teraz właśnie, poziewając, prawi:
„Dzisiaj sztuk pięknych zwiedzałem wystawę.
„Lecz—czy mnie jaka Jadwiga tam bawi?
„Wolę złotówkę obrócić na kawę.
„Jabym tych wszystkich wygnał precz Simmlerów,
„A ludzkość pędził do książki, Draperów,

„Do Zimmermanów, do materjalistów,
„Na Medycynę i na Chemji lekcje,
„Ja—(tutaj ziewnął)—tych idealistów
„Mózg chciałbym widzieć: co okażą sekcje?...”
„„Ależ, gdy płód się w kobiecie rozwija—
„„Obraz przyjemnym kształtom dziecka sprzyja?””

„Tak! prawdę mówisz—Apoll mi powiada.
„Ja źle dziś trawię, wszystko rozstrojone!...
„Sztuki potępiać wcale nie wypada—
„I one mają użyteczną stronę....
„Lecz na to—pono najlepsze portrety:
„Ot tak, zum Beispiel, choć nagiéj kobiety?...

http://rcin.org.pl

„Ale ku czemu to się zda naprzykład
„Ten historyczny rodzaj Simmlerowski?...
„Wszak to nie żaden jest historji wykład,
„Nie żaden traktat Ranke, Weberowski?...
„Chyba jedynie dla tych kształtów—ale
„Wolę nie widzieć tu użytku wcale...

„Skulptura—nie to!... wziąść choć Psyche Tiecka:
„Ta—to na płodu wpłynie kształty ładne;
„Lecz—przed klaczami wieszają konika
„A nie Madonny lub Wenery żadne.
„Zresztą—gmach Anny nie jest gmach rodzenia"—
I—tu się śmieje Apoll od niechcenia.

„Dziwni ci ludzie... alboż choć poeci?
„Ja tylko cenię Sawicz-Zabłockiego;
„On o kobiétkach czasem nieźle kleci,
„Zresztą—humoru zawsze jest dobrego.
„Cenię i „Przegląd", tam się Droz przekłada,
„Lecz ten Słowacki, Mickiewicz—szkarada!...

„Ci lud czmucili, jak"— tu zmilknę bowiem
Apoll mój pewnie byłby już wyklęty,
Więc ani słowa z mowy téj nie powiem,
Wszak i tak bardzo gniewny Ojciec święty.
Niechże więc sobie gniewa się i złości,
Ja ustępuję Apostolskiéj Mości.

On na mnie klątwę już przed rokiem rzucił,
Lecz ja dłoń świętą całuję i wołam:
Marcin mi Luther swój legjon narzucił
I ja na Ciebie broni wznieść nie zdołam
I razem z całym katolickim ludem,
Zwęć nieomylnym i świętym i—cudem.

http://rcin.org.pl

I—kiedy pan Bóg gdzie siedzi na niebie,
To jemu powiem otwarcie a śmiało:
Czyn mój osądzisz, wiara nie do Ciebie,
Bo jąby sądzić Tobie ubliżało.
Żadne tu prawo, jak ten świat széroki,
Nie sądzi myśli, ale tylko kroki;

A wam, panowie, żem nie luteranin,
Ani katolik, ni téż innéj wiary.
Zrzucam więc maskę—jestem Chrześcijanin
I precz wyznania odpycham, jak mary
I—lecz przepraszam... Jam materjalista—
Tak mi ta piosnka kazała ognista.

---

http://rcin.org.pl

VIII.

Gdy mój się Apoll teraz biedny nudzi,
Kiedy narzeka na ten świat i życie,
Nagle go dzwonek z gorzkich myśli budzi—
Kogoż Bóg w progi niesie Sybarycie?
Fi! to człek prosty, jakiś lokaj, ale—
Ma list od pani, co nie prosta wcale.

List jest od —awskiéj. Apoll czytać prosi,
Więc biorę pismo—o przyrodo miła!—
Jakie to wonne, to aż kręci w nosie.
Czytam: „Apollu! jam już zastąpiła.
„Blizki potomek, a więc—ratuj, drogi!
„Wiedź mię przed ołtarz, wiedź w kościoła progi!"

I coż tam więcéj?... czyliż już skończono?...
Ach jakie dziecię! to mi człowiek!... proszę...
Wtém wszedł służący—odpisać proszono,
A Apoll na to: „Głupoty nie znoszę.
„Nic nie odpiszę... kiedy chce zapłaty,
„To masz—i nieś jéj wszystkie te dukaty"...

http://rcin.org.pl

Tu wziął garść złota, potém mówi do mnie:
„Słyszałeś?... jeszcze!... chce, bym się ożenił...
„Jak to naiwnie! jak to głupio! skromnie! —
„Jakbym ja kobiét reputację cenił?...
„To mi rzecz dziwna... lat już tyle uczę,
„A je rozsądku nigdy nie nauczę.

„Że zastąpiła—to rzecz wielkiéj wagi!!...
„Niech więc dziękuje, bo się na to rodzi..."
I począł z flegmą zajadać szparagi
I po butelkach chłodném okiem wodzi
A wziąwszy jedną, leje porter z pianą
I myśli o tém, co tam nad Sekwaną?...

Fi, jak szkaradnie! dobrze, żem nie jechał,
Tam teraz nawet i trawić nie dają,
Tam każden wszelkich rozkoszy zaniechał,
Tam wszyscy płaczą, jęczą a wzdychają...
Szkoda Paryża!... tam się tak bawiono!...
Może gryzety nawet wypędzono!?...

Co to te Prussy!... Ale i w Berlinie
Nie powiem, żeby dziś wesoło było,
Choć to w téj wszystkiéj Państw Niemieckich gminie
Nie wiem czy spędził kto, choć dzionek miło?
Paryż—jedyny!... o! co teraz będzie,
Gdy soldateska prusska go posiędzie?...

O! Fürst Hamburgski to jest ledwo planik
Owych rozkoszy jakie Paryż daje,
Ale w tym czasie wielkich trwóg i panik
Nawet Guingaire'a nudzą się seraje.
Wojna to wielkie dobrodziejstwo, ale
Z stron wojujących robią się Wandale.

http://rcin.org.pl

Tu mój Apollin uczenie dowodzi,
Jak są dla świata wojny dobroczynne;
Że się krew zmiesza, że na rodzaj szkodzi,
Gdy się nie łączą z sobą rody inne,
Bo mieszanina to jest tém dla rassy,
Czém dla Warszawian pożyczkowe kassy.

Wreście zakończył mowę swą ziewnięciem
I przywoławszy lokaja Stefana,
Każe mu czytać Molière'a z zajęciem,
Tak, by lekturą mógł rozśmieszyć pana.
Ale—o biednyś, o biednyś Moljerze,
Gdy się dziś ciebie dla konkokcji bierze.

Lecz owo Fatum, bóg ten grecki głupi,
Dziś się cóś bardzo na Apolla gniewa.
Nieszczęść tysiące na niego się krupi—
Za cóż? czy za to, że na ziemi ziewa?
Tożto i ja tu w tym się fachu ćwiczę
A jednak jeszcze tyle ich nie liczę.

Molière mu jakoś nie chce snu sprowadzać,
Szparag cóś ciągle jemu się odbija,
A ludzież, ludzie... chcą mu wciąż przeszkadzać,
Jeden odejdzie, drugi się nawija.
Otóż i teraz któś z ulicy dzwoni—
Przebóg! to —awska! skara maść u koni...

„—awska?... A to co?...—Apoll się mnie pyta.
„A to mi dziwna, nieznośna istota!...
„Czegoż ode mnie życzy ta kobiéta?...
„Czyliż jéj mało mogłem posłać złota?
„Dukatów trzysta na dzisiejsze lata,
„Tożto za fraszkę niezwykła zapłata!"...

http://rcin.org.pl

Drzwi się rozwarły—oto wchodzi ona.
O czytelnicy! już omdlewam z trwogi:
Jak grecka Furja była zapérzona
To był huragan rozwścieklony, srogi!...
Wpada—i prosto na Apolla leci,
A, jak wilk głodny, ogniem oczu świeci.

„Nikczemny!—jękła, w oczy kieską miota,—
„Wróć mi mój honor, wróć opinję świata...
„Żeń się... ja każę!... żeń się!... Twego złota
„Nie chcę, nie przyjmę!... Dobréj sławy strata
„Dziś mi kazała, bymć, choć nienawidzę,
„Ujrzała u nóg!"...—„„Lecz ja z ślubów szydzę,

„„Ja się nie żenię,—Apoll mówi z chłodem.
„„Pani chce wody?—Wnet jéj służę wodą...
„„Niech Pani pomni, że się nosi z płodem—
„„Ta irrytacja może być dlań z szkodą.""
O delikatny!... Lecz się —awska zrywa,
W twarz go uderza, nędznikiem nazywa.

I—„zwierzę!—woła.—Żeń się... ja ci każę!...
„Słyszysz?... ja ciebie do ślubu przymuszę.
„Ja nawet zabić ciebie się odważę!...
„Czy znasz kobiéty zażaloną duszę?...
„Ja precz nie pójdę... musisz mię poślubić,
„Mnie, co cię życzę, co muszę cię zgubić!"...

Tu już, jak z Hekli leci ogień z dymem,
Tak z ust ognistsza coraz bucha mowa.—
Za furją kobiét czyż kto zdąży rymem?
Zmieszał się Apoll i zapomniał słowa;
Blizkim jest mdłości, lecz go silnie chwyta
I woła: „Podły! wiesz ty, co kobiéta?...

http://rcin.org.pl

Wyciąga sztylet.— „Ona jest szalona!...
„Ręka nie zadrży, od razu zabije.—
„Ostatnie słowo—lub go pchnę do łona!
„Krew' twoja plamy z mojéj szaty zmyje,
„Wypiorę w tobie... Czy słyszysz?... Falstafie,
„Ja ciebie zabić—ja się mścić potrafię!"...

I tu—sztyletem w samą pierś mu mierzy.
Apoll strwożony pada na kolana—
„„Żenię się""—szepce i—u nóg jéj leży,
A ta, jak lwica, gdy ją boli rana,
Wściekła, odpycha precz go, omdlałego,
Mówiąc—„i wzgardy nie mam już dla niego."

http://rcin.org.pl

IX.

O płacz ma Muzo, płacz nieszczęsna moja—
Tyle stroskania na Apolla głowie...
Wzywam cię, Janie, niechaj lutnia twoja,
Ta czarnoleska, o tém godniéj powie.
Ona wnet morza poruszy i ziemię
I płacz na ludzi rzuci całe plemię.

Ona na skały wlézie Kalliopy,
Tam od słowiańskiéj bogini dank zbierać,
Że na niéj polskie wycisnęła stopy,
Że każe wszystkim z oczu łzy ocierać.—
Ale mnie stylu nieuczono w szkole—
Więc o tém pisać po swojemu wolę.

Więc—wprzód się śmieję... Cha cha cha,—panowie!
I mój się Apoll dał złowić w pułapkę
I już na jego chcą umiejścić głowie
Sakramentalną, bo z rogami czapkę,
Niechże więc żyje płeć piękna i —awska
I jéj do dołu ciągniona opaska!

http://rcin.org.pl

Czegóż płeć piękna nie uczyni, macie
Żywiuchny przykład na mym bohaterze,—
Wszak go już trochę z mych opisów znacie?
O dolo ludzka!—i on w twarz już bierze.
O wiek przeklęty! nic się w nim nie ceni,
Nawet się rzucą z nożem do kieszeni!...

On, Apoll owy, co tak żył uczenie,
Co tak realnie każdą rzecz pojmował,
A posteriori poznał tak trawienie,
Co się tak nudził, który tak ucztował,
I on, mój Apoll, dzisiaj zaskoczony,
Rad nie rad, musi przyjąć jarzmo żony.

O płaczcie Muzy i wy professory
I medycyno cała płacz, bo oto
Apoll ma puszkę otworzyć Pandory,
A żona zamknie apollowe złoto
I nas z przyjaźni uwolni z mundurem
I z nim nas sobą rozgrodzi, jak murem!!...

O dies irae!...—Ależ to języki?!...
Już dziś w Warszawie biją, jak we dzwony
O ślubie Polcia i —awskiéj Ludwiki:
To—żeby lepszéj nie poszukać żony!...
Czémże to —awska pochlubić się może?...
Mezaljans, skandal, zgorszenie—broń Boże!...

I już tu poszły sądy i gawędy
I nuże każden ryć to w tém to w owém,
Nuż wyszukiwać śmieszności a błędy,
Szukać potępień w swym rozsądku zdrowym,
Cóżby dopiéro, gdyby to rozgłosić
Skandal co nie ma z domu się wynosić?...

http://rcin.org.pl

Jakiżto lament, jakie dąsy, gniewy!
Ile się raptem nadziei zawiodło!
Jakto Apolla klną warszawskie dziewy!
Jak to matule, jak tatków ubodło—
Niech o tém pisze w swych powieściach Skiba,
Bobym już umarł nad pisaniem chyba.

Ale Ludwika jakże tryumfuje!
Chociaż Apollem pogardza, lecz może
Coś i wdzięczności i radości czuje,
Bo, choć za oczy biorą ją na noże,
Lecz zato w oczy—uniżony służka,
Ten brat, ten swat jest, ta siostra, ta drużka.

Nie wiém jéj myśli, nie chcę ich i badać—
Straszna kobiéta, nosi *lo stiletto*,
I—chociaż radził jéjbym się spowiadać,
Lecz, gdy wieść sam ją muszę tam, a przeto,
Że się i księży boję i kościoła—
Rzucam z grzechami, porzucam warchoła.

Wracam do Polcia... O mój bohaterze,
Ty po pokoju chodzisz niespokojny.
Jakże boleję, jakć żałuję szczerze—
U kogoż będzie taki objad hojny?
„Ach, mój najdroższy!—mówi mi—skaranie,
„Chciała mię zabić, przerwała drzémanie...

„Jutro kołduny... Fiksatka! warjatka!
„Czego jéj chce się?... jak uczynić, iżby
„Nigdy nie widzieć tego w główce kwiatka
„I o skandalu nie wiedział nikt z ciżby?...
„Ja jeszcze dotąd furji nie rozumiem,
„Choć Anatomję tak i Chemję umiem!”..

http://rcin.org.pl

A więc mu mówię:—e! to bagatela...
Potrzeba tylko na to pewnéj kwoty
A już to zrobię, jak dla przyjaciela,
Że ją wykradną... (Lecz—tu czuję poty,
Drżę na wspomnienie...)—„O drogi! to rada—
„Dziesięć tysięcy za ten czyn!"—powiada.

„Lecz może wróci?"—A więc jakaż biéda?...
Tego nie będzie, lecz—gdyby wróciła—
Na cóż się wówczas repetycja przyda?
Już na niéj będzie infamja ciążyła.—
Tu dał mi dłonie i pieniądz wyliczył:
Jabym w téj chwili tę —awskę oćwiczył!

Więcże—szampana!—krzyczymy wesoło.
Mój Apoll znowu w dobrym jest humorze,
Już ma znów jasne i wyniosłe czoło,
Choć trocha puściej w dukatowym worze.
Sługa nic nie wié; skandal na sześć oczy—
Vivat! Fortuna znów się ku nam toczy....

Czyn przyjacielski, kolegi usługa—
Jak to mnie w oczach wznosi własnych wyżéj!
To jakby życia już epoka druga:
Mam pieniądz w worku,—serce bije chyżéj...
Niech żyje przyjaźń!... nalewam szampana—
Dziesięć tysięcy! danaż moja dana!...

Teraz już uczta. Goście zaproszeni
Przyszli i wieczór powoli się składa,
Wino w puharze złoci się i pieni,
Więc rajski wieczór urządzić wypada—
Holaż więc, prędko!... Lecz Was, czytelnicy,
Jak Apostolskiéj wiernych sług stolicy

http://rcin.org.pl

Nie będę prośbą na klątwy narażał,
Bo co za zgroza—chodzenie bez fraka!
Ja będę w pieśni dobry ton uważał,
Będę z godnością nosił *amt* śpiewaka,
Wszak nimi wszyscy dzisiaj są styliści,
Biura poezji zacni kanceliści.

„O" pisz przed „wieszczu"—wnet ci przekassują;
Myśli nie trzeba tylko forma sama,
Myśli do pism się nie *kwalifikują*,
Bo co mi obraz!... najcenniejsza rama!...
Wiwat więc ramy i wy fabrykanty,
Lejący ducha przez rymów kuranty!...

http://rcin.org.pl

X.

Już kość rzucona—Rubikon przebyty.
Na Chmielnéj w oknie blade światło płonie,
Księżyc ozłocił wszystkich świątyń szczyty,
Niebo przemawia w całym gwiazd miljonie.
Poważna cisza, tylko zegar bije...
Północ... w niéj zbytek, albo nędza żyje.

Smutne to życie... Tu bankier gra sztosa
A tam ksiądz pisze o rozkoszach nieba,
Tam znów dziewczyna wpół naga, wpół bosa
Musi się sprzedać—dla czego?—dla chleba!...
Świat ją odrzucił, tę duszę żebraczą,
Więc szydzi w nocy, szaleje z rozpaczą—

I ziemia matka!... W teatrze dziś dają
Piękną Helenę, dzieło Offenbacha,
Więc damy złotem swoje suknie tkają,
Bo—„cóż to znaczy?... jaki tysiąc?... fracha!...
„Za tysiąc rubli czyż kto przeżyć może?
„Nie! ja na siebie dwa tysiące włożę!...”

http://rcin.org.pl

A tam?—tam nędza... Tu z głodu umiera,
Tamten z rozpaczy, że, choć ręce zdrowe,
Musi próżnować, a życie zabiera
Pieniądz ostatni i siłę i głowę.
Tu znowu niemoc przykuła do łoża
I trupa, wschodząc, jutro ujrzy zorza.

Smutne to życie!... Ale u Ludwiki
Na Chmielnéj smutku wcale się nie widzi;
Tam szyją suknie, gorsety, staniki,
Tam się o nędzy nie słyszy, z niéj szydzi.
Tam jest nadzieja, bo za trzy tygodnie
Ślub się ma odbyć wystawnie a modnie.

Panna nie ceni swego męża, ale
Karéty, herby, złoceni lokaje,
Wystawne życie, hołdy świata, bale—
O rozkosz, rozkosz! to są nieba, raje!...
I swoją główkę pochyliła, myśli,
A wyobraźnia obraz szczęścia kréśli.

Apoll ucztuje... Ja w komnacie siedzę
I liczę pieniądz i obliczam plany
I ja się teraz o przyszłość nie biedzę,
A u Franciszka leją się szampany,
Tylko i —eine i aktorka płaczą,
One wieść ślubu przyjęły z rozpaczą.

Tam zaprzedani pod bramą czekają,
Karéta stoi, intryga się knuje.—
Ale Żydówka i Aktorka łkają—
Każda z nich przyszłość pełną hańby czuje,
Lecz—jaka pomoc?... są wzgardzone obie,
Nie mogą mścić się, złożą krzywdę w grobie.

http://rcin.org.pl

Tak! bo cóż Apoll?... Dobrze urodzony,
Chrześcjanin, magnat, on opinję ceni;
On nadto dobrze w świecie położony,—
Z niémi się nigdy, nigdy nie ożeni.
Świat je wyśmieje, bo i warte tego...
Kto im dał śmiałość rachować na niego?

Miłość się wyda, ale jak występnie!
Skandalu miasto zawsze bardzo chciwe,
Ono poezję wszelką zeń zestrzępnie,
Rzuci na pastwę, jak ścierwo nieżywe
I drzwi się zamkną, lecz nie poniżenia
I ktoś nie pozna ale nie cierpienia.

Te będą wieczne!... Lecz mnie śmiać się każą.
Ja muszę pisać, bo świat pieśni czeka;
Świat z pytającą spotyka mię twarzą,
Bo satyryka znają, nie człowieka,
A więc ja piszę: cześć ci za to, świecie,
Że dzielisz ludzi na perły i śmiecie!

Cześć za to wielka, że perła i w błocie
Zawsze się perłą będzie nazywała,
Śmiecie zaś brudem, choćby były w złocie,
Że twoja mądrość łżyć nam je kazała.
Więc niech litości w nikim te nie budzą —
Żydówka, Aktor świata nie ułudzą!...

Ale ot! —awska teraz listy czyta,
Jeden pisała Marszałkówny ręka:
„Gdy wyjdziesz za mąż, będziesz domu syta,
„Dziś ciebie czekam... głowa z bolu pęka,
„Cierpię migrenę... wszyscy wyszli z domu,
„Więc niéma nawet i bawić mię komu."

http://rcin.org.pl

Dość tego —awskiéj, więc okrycie chwyta,
Ze wschodów zbiega; tu się lokaj kłania:
„Oto na Panią czeka ta kareta,"—
—awska się wsadzić bynajmniéj nie wzbrania.
Ktoś był w karecie... chciała krzyczeć, ale
Powóz się ruszył — w jak największym cwale.

Plac Saski mija — Zamek — już na Pradze...
Tam—na Ząbkowskiéj ktoś ją oczekiwał,
Gdy ujrzał—na koń!... Dopędzać nie radzę—
Koń na wyścigach ten się popisywał,
Wszystkich prześcignął i wyszedł z nagrodą,
A teraz pędzi — hen! — po pannę młodą...

A u Apolla teraz uczta gwarna.
Jam wszedł w téj chwili, ręce trę z radości...
Szepnąłem w ucho: już obawa marna!—
Koniec komedji a z nią i miłości!...
Apoll mię ścisnął, — któż wyczyta z twarzy,
Że już o ślubie Apoll i nie marzy?...

Miasto, jak zawsze, kankan ożywiony.
Skupieni miejscem, życiem rozdzieleni,
Ludzie na różne dzielą się salony,
Te znów na tysiąc dzielą się odcieni:
Jeden się salon w szynku jakimś mieści,
Drugi Resursa w swych objęciach pieści.

Wszędzie jest życie lub parodja jego!
Życie jest nawet i u Offenbacha.
Patrzcie na piękną tę Helenę jego
Jak się przed klątwą kościoła nie stracha?...
W Francji ją Ségur palić chciał na stosie,
Bo mu, staremu, zakręciła w nosie.

http://rcin.org.pl

O zacny księże u nas przekładany!
Ty miałbyś sporo zalet, lecz — niestety! —
Ultramontańskiéj twéj modnéj sutany
Nigdy rączątko nie tknęło kobiety.
Racz więc tę radę przyjąć heretyka —
Ożeń się z córką jakiego kupczyka.

My będziem mieli więcéj rąk do pracy,
Kobiety mężów, a zaś kościół cnoty,
Bo, gdy kapłani nie będą próżniacy,
Złamie się sztandar u piekielnéj roty,
Lecz, choć na czaty nieraz mię stawiono,
Jam jéj nie widział jeszcze nigdy pono.

http://rcin.org.pl

XI.

Wieść się stugębna rozbiegła po mieście.
Próżno Ludwiki szukano, pytano.
Nikt nie wié faktu, każden sieje wieście,
Bo mu nadchnienie jakieś z góry dano,
A więc — na jedno wreście się zgodzono,
Że z kimś uciekła i w mieście czerniono.

Bo jakże proszę?... przecież czyn człowieka
Do wszystkich ludzi należy, a przeto —
Bój się, Ludwiko... Opinja cię czeka,
Ona cię wzgardzi, potępi, kobieto...
Życie człowieka — to stajnia w hotelu:
Obszerne pole składać gnój dla wielu!...

U Marszałkowéj (mówmy to nawiasem)
Nikt wczoraj o tém nie wiedział, bo listy
Umié podrabiać i kto inny czasem —
Taki morału fajerwerk ognisty:
„Nierządna! hańba!... proszę, aby u mnie
„Nikt jéj nie wspomniał... nie znać jéj — rozumnie!

http://rcin.org.pl

„Ona skalała swych znajomych sławę,
„Bo mówią nawet coś tam o postaci
„I że z swych wdzięków robiła zabawę,
„Którą się cieszył każdy kto zapłaci.
„To okropieństwo!... i z miedzianem czołem
„Chodziła do nas... bawiła się społem!!..."

U Prezesowéj — tam w obszernem kole
Panna Adela z taktem rezonuje:
„Jabym jéj piętno wypiekła na czole,—
„Taka odraza dziś się do niéj czuje!..."
I pod sekretem mówi do Ewusi:
„Ona dziś w domu rozpusty być musi!"

„„Jakto? zkąd myśl ta?..."" Adela jéj szepce:
„Wiem to napewno, że jéj bilet dano,
„Żółty bilecik... Wszak taką w kolebce,
„To jest po pensji, zaraz ją widziano.
„Wspomnij jéj giesta, chód i wzrok i śmiechy" —
A po tém głośno: — „różne są uciechy!..."

Wtém wszedł i Apoll... Wszyscy się zwracają.
Chcieliby jego o ten fakt się pytać,
Ale subjekcja; śmiałości nie mają,
A z chłodnéj twarzy prawdy nie wyczytać.
Wreście się Gustaw odzywa: „mój Panie!
„A cóż się z ślubem teraz Pańskim zstanie?"

„„Co? z ślubem?—pyta—Apoll zadziwiony—
„„Z ślubem?... co znaczy?... czy to kto się żeni?...""
Gustaw: „Toż Pan był z —awską zaręczony."
I nagle—blednie, miesza się, czerwieni.
Apoll: „„Ja z —awską?... co ta mowa znaczy?...
„„Niechaj mi z łaski Pan to wytłómaczy?...

http://rcin.org.pl

„Przepraszam Pana—ale tak mówiono...
„I jam się dziwił... nie dawałem wiary—"
„„O! to się strasznie grubo pomylono—
Apoll powiada — „„to kłamstwo bez miary;
„„Za niebym nawet, bym chciał plotkę cenić—
„„Mógłbym na kule kilka słów wymienić.""

Rzekł on z dystynkcją i—któż nie da wiary?
Ależ — o zgrozo!... toż to sama —awska
Puściła wieść tę i Trybunał kary,
Ta społeczeństwa śmietanka warszawska
Z gniewu się wścieka na kłamstwo, czernienie—
Takie to wielkie w cudzie tym sumienie!...

Sic transit gloria... Tak padają męże!
Taki los spotkał Francji potentata,
Tak igra Fatum... kto w niemocy lęże,
Już całą wartość postrada u świata,
A więc i —awska: wczoraj się kłaniano,
Czczono, wielbiono, by ją czernić rano.

Ale—przepraszam... Czczę ja te wyrocznie,
Bo wychowane, arcysalonowe!...
Wszak one mogą potępiać zaocznie—
Toż tyle perfum wylały na głowę;
Strój ich tak modny, takie są *forbjeny*—
Guzik i spodnie... wszystko pewnéj ceny!

One są czyste, bo w staniku chodzą,
A całe życie więcéj nic nie czynią,
Zawsze są w masce; maski te dowodzą,
Że ich już ludzie nigdy nie obwinią.
To jak kobiéta, gdy się rozsznuruje —
Już nikt szacunku dla niéj nie poczuje...

http://rcin.org.pl

Tak! zawsze stanik, maska, sznuróweczka!
Wszak ona tylko zło na więzi trzyma...
Tu jest małpisko, tam małpa, małpeczka,
Lecz tutaj małpich praw łamiących niéma,
Bo, gdy się z niego gdy wyłamie—biada! —
Nawet małpiątko, jak małpa, zagada...

I wszyscy tańczą jeden małpi taniec
I pacierz gładki poza panią mamą.
Dystyngowany tworzą tak różaniec,
A ten różaniec bagatelą samą,
Bo wszyscy gałką, drewnem wytoczoném,
Niby człowiekiem, in re-mirmidonem.

Ale z tém cicho!... Wieczna tajemnica!...
Ja salon cenię, wielbię i szanuję,
Czcią dlań méj pieśni każda dchnie stronica,
Wszak i ja sam téż wcale nie pracuję:
Natura nogi dała mi, więc chodzę,
Dała mi język—więc nim ludziom szkodzę.

A za te wszystkie dary i talenta
Już mię nagrodzi pewno swym szacunkiem:
Wszak ród to fundusz; wieczne zeń procenta—
Kupię zań posag z małżonki ładunkiem...
Lecz o tém—wara!... nie wynoście z domu,
Bo wszystko ujdzie, maskę zdjąć—nikomu!

Każdy z nas grzeszny, lecz tylko dla siebie,
Przed światem—święty, niby kapłan boży...
Ale — Ludwiko! wracam znów do ciebie—
Jakie tam Fatum z tobą figle tworzy?—
O! przyzwoite!... —awskę kochał student,
Więc—porwał, uciekł et nunc—nuptia ludent.

http://rcin.org.pl

Rada, nie rada—musi iść za niego.
Wié co to miasto, jakie tam gawędy?...
Ona już piła nieraz z świata tego
I sama cudze przebierała błędy...
Taka już koléj!... trzebaż cóś wałkować!
Próżniactwo musi wszystkiém się zajmować.

Więc, choć karétą jeszcze Dżajtan kusi
I Apoll, którym gardzi w głębi duszy,
Ale—studenta z musu kochać musi,
Zresztą, czyż on jéj, naiwny, nie wzruszy?...
Emancypacjo! jak twój postęp znaczny,
Ty tylko frazes i jeszcze dziwaczny!...

http://rcin.org.pl

XII.

Teraz uchylmy zasłonę; odwiedźmy
Biedną Hebrajkę i spójrzmy co robi?—
Noc późna... płacze... O! z łez jéj nie szydźmy!
Bólu łza nawet niegodną ozdobi,
Ona na szalę przy kupnie włożona,
Że bogacz biédny, że nędzarz—przekona.

Ona, gdy przyjdzie rzecz, by za nią płacić,
Opróżni kieszeń i w deficyt wpędzi,
Ona nas wszystkich, możnych, w sile stracić,
Ona bankiera nawet nie oszczędzi
I ten, co złotem trząsł i władał światy,
Zawstydzi siebie — zawstydzi dukaty...

Ona kochała... Przez ojca sprzedana,
Albo téż raczéj, jak sprzęt wynajęta,
Stwierdziła prawdę: że sercu brak pana;
Ślepa na przyszłość, sama poszła w pęta.
Teraz zaledwo chwila pokazała,
Jakie kajdany na swych nogach miała.

http://rcin.org.pl

Wszystko straciła... Przedmiot jéj miłości
Upadł tak nizko... on ją skrzywdził srodze:
Był to ten robak, co na róży gości,
Który kwiat, listek zgryzł jéj był, niebodze.
Do ojca poszła, a ten—kramarz podły,
Dla córki, ludzi, dla Boga ochłodły!...

Jękła rozpaczna... chwyciła swą głowę
Wściekłemi dłońmi i rwała z niéj włosy
A ojciec z sobą taką wiódł rozmowę:
„Hańbą méj córki pchnę bankructwa ciosy,
„Hańbię Izrael, przyrodę zdeptałem,
„Lecz — złoto... (śmiał się)... Tak! ja ocalałem..."

I powstał chłodny kupiec własnéj córki,
Tak to pogarda spodliła człowieka!...
On śmiał się śmiechem potworu, jaszczurki—
Ach! bo go teraz bankructwo nie czeka,
Bo świat sprawiedliw: on zbrodnie rozumie
I wszystko karze, lecz zbrodni — nie umie!...

Tymczasem ona... — Cóżto?... lampa padła?
Jęk, śmiech, konwulsje?... Hebrajka nieżywa?...
Ona w truciznach przyjaciół odgadła,—
Niechże się mądrą więc ludzkość nazywa!...
Ta ziemia matka nad dziecięciem czuwa,
Ta ziemia matka swe dziecię otruwa...

Więc zgasła lampa?... Ale mnie wzywacie
Jeszcze na jedno świata widowisko.
Czy wy Aktorek świetne życie znacie,
Życie, po którém tak jest chodzić ślizko?...
To życie sztuki: oklask, gdy na scenie,
W domu — zniewaga, wzgarda, potępienie!...

http://rcin.org.pl

Czy wy je znacie — to farbą okryte
Lice, co śmiać się albo płakać musi?
Czy wy je znacie?... Do sceny przybite,
Ono napróżno z niéj się zerwać kusi:
Gdy spójrzy w nieba — „Aktorka!" grzmią bogi,
Na ziemię, w piekło — wszędzie głos ten srogi!...

I biédna—pada... a ten, owy szydzi:
Jakże fatalnie!... brawo woła, brawo!...
Czy Pan komizmu padnienia nie widzi? —
Patrzą w lornety — a ta jęczy: sławo!...
Lecz sława głucha, sława nie przychodzi,
Więc—tańcuj, śpiéwaj, bo ci myśl zaszkodzi.

O myśl przeklęta!... myśl, że człek nie człekiem,
Że prerogatyw i że swobód niéma,
Że ten wiek mądry zwany cudowiekiem,
Nie każde dziecię na kolanach trzyma
Jedno popieści, a drugie uderzy,
Że jeszcze w możność bastardowstwa wierzy!

Że ma rozkosze, lecz nie wszystkim one:
Jednym cukierek, ziółko dla drugiego—
Ach! bo są dzieci w nędzy urodzone,
Bo trzeba pieniądz dać dla ubogiego...
Świat litościwy odkrył dlań przytułki,
Dał łachman, koście i brudne zaułki,

I jeszcze jeszcze wiele dał im darów!—
Świat, co ma język i co sądzić umie,
Świat, co ma uszy i mądrości narów
I należytość i prawo rozumie
I obowiązki i godność człowieka
I od Aktorki w salonie ucieka.

http://rcin.org.pl

Więc ta się śmiała wczoraj, gdy mówiono
I dziś się śmiała i jutro śmiać będzie...
Ją już w téj szkole życia nauczono
I przez mikroskop na nie patrzy wszędzie.
O mikroskopy!... jak w was wszystko cudne:
Człowiek robactwo i to jeszcze brudne!...

Lecz do Apolla, do Apolla — pieśni! —
Burzyć Warszawę i jéj tygodniki
I literatów urobionych z pleśni
I w stajniach Feba tworzone krytyki
I anatemę budź, bo się zaspały,
A moje piersi — taki cel na strzały!

Idź do Apolla... On już tryumfuje,
Bo koło niego jest słuchaczy grono,
Bo w sali sekcji trupa preparuje,
Bo — ot! — w téj chwili rwie kobiéty łono
I płód wydziera i, śmiejąc się, woła:
„Panowie! oto macie i Anioła!

„Patrzcie, jak brzydki, niekształtny, a przecie
„Wyście zeń mogli urobić ideał.
„Teraz i niebo w jakiéj części wiecie
„I anielskości w ręku macie reał,
„A więc się dziwcie i módlcie, klękajcie
„I przedświatwyjścia stan wasz uwielbiajcie!

„Wiele w nim piękna! wiele w nim świętości!...
„Patrzcie na mózgi—jakie tam kwiateczki!...
„Lecz zstąpcie niżej drogą wiadomości,
„Kiedy powstaje ledwo z kropeleczki...
„Wówczas dopiéro otworzą się oczy —
„O jakże świetny Pisma raj uroczy!...

http://rcin.org.pl

„Zrzućcie te szaty, rozbierzcie do naga,
„Przestańcie łudzić, obmacajcie siebie...
„Poco do funkcji przyrodzonych blaga?
„Poco te myśli o duszach, o niebie?...
„Poco ta wiara?... wiedzę tylko miejcie,
„Jadła, napoju i kobiety chciejcie!...”

http://rcin.org.pl

XIII.

Sekcja skończona... — Ale cóż w „Kurjerze?"
„Kurjer" jest zawsze przepełniony treści.
On nam uwiecznia wszystkie plotki świeże,
Kurjer więc wiele ciekawego mieści.
I mój Apollin, choć gazet nie czyta,
Wszedł do Cukierni i o Kurjer pyta.

W nim my czytamy: „Samobójstwa, zbrodnie,
„Dotąd nieznane były w Izraelu,
„Lecz przykład wczoraj dała mu niegodnie
„—eine, z piękności znana bardzo wielu.
„Nikt nie wié przyczyn, ale w naszym wieku
„Próżnia się uczuć wyrabia w człowieku.

„Zaraza bowiem już wszystkich objęła,
„Niéma już warstwy, w któréjby nie była,
„Ta więc i —eine życia nić przecięła.
„—eine się wszystkich przesądów pozbyła,
„Więc ją z radością świat chrześcjański witał.
„Bo kwiat ten lepsze wróżył, gdy rozkwitał."

http://rcin.org.pl

O! to mi głos jest — wołam zachwycony.
Jak pięknie mówi! jak prawdziwy, bowiem
Emancypacji język nauczony,
Ale na sercu ta legła ołowiem.
Postęp nasz wielki: wszystko u nas w modzie,
Lecz, nie patrz—proszę—co pod nim na spodzie.

Emancypacja! ha! to jest szalenie
Porównać wszystkich... rzecz to nie możebna
W naturze zawsze są światła i cienie
I w społeczeństwie drabina potrzebna,
Inaczéj bowiem, gdzieżby było życie?
To tylko żyje, co brzmi rozmaicie...

Rassy są nawet i między zwierzęty —
Temu mi pewno nikt już nie zaprzeczy...
W stawie jest woda, pod nią brud i męty —
To przyrodzony taki stan już rzeczy.
Gdy się męt wzniesie, wnet się brudzi woda—
Tak! społeczeństwu Żyd smaku nie doda...

Lecz — sub secreto zwierzę ci się, bracie:
Arystokraci najwięksi są Żydzi.
W nich przykład żywy podzielności macie —
Jedno się drugiem pokolenie brzydzi,
Więc mię to dziwi, dla czego, na świecie
Zechcieli Żydów uważać za śmiecie.

Ale fi! co tam... Głos ludu, głos Boga —
Więc mu ulegam, jam jest pracowity
I adwokatem, moja pani droga
Żydów nie będę, — jam de Maistre'a syty.
Więc i tradycję przestanę tłómaczyć —
Sąd osobisty musi wżdy ją spaczyć.

http://rcin.org.pl

Tak kościół kazał — mówią prawowiernie,
Taki stan rzeczy — mówią prawowicie,
A więc musimy wszystko przyjąć biernie
I musim bierne tu prowadzić życie,
Bo przekonania jakiejś tam jednostki,
To tylko mody głupie są słabostki.

Nasz wiek jest wielki — X. Redaktor woła,
A więc my sami musim być karłami,
Musim idee wieku wziąść na czoła —
Tak robią wszyscy i — bądźmy małpami!...
Żadnych przekonań, nic osobistego —
To jest zasada życia społecznego!...

A nigdzie wiary, nigdzie poświęcenia
I dłoń co chwyta krzyż tu jest skalana...
A wszędzie miara, waga, obliczenie,
Nigdzie miłości, ni promienia Pana!...
Wszyscy maluczcy, wszyscy nędznikami —
I ciż społeczeństwa będą filarami?...

Gdzie w nich jest człowiek? gdzie dążność do niego? —
Jakże więc sztandar chwycić do swych ręku?...
Jakże pracować dla Królestwa Tego,
Co ma w raj zmienić świat nędzy i jęku?...
Jakże wymówić usty plugawemi
Słowo, co świat ma obmyć dźwięki swemi?...

Jakże na duszy brudny i na ciele,
Ty kominiarzu sadzy z ognisk byłych,
Śmiesz ją oczyszczać i chcesz stać na czele
Zgniliznę świata czyszczących rot zgniłych?...
Gdzież twoje pułki?... ha! wyczłowieczeni,
Ludzie bez duszy, bez serca, promieni!...

http://rcin.org.pl

Ludzie, na których nie padnie głos Boga!
Ludzie zaprzańce, istoty kulawe,
Walczący z wrogiem służebniki wroga,
Księgi rachunków przemierzłe, plugawe!
Ludzie, co życząc dowieść swéj ludzkości
Patrzają w lustra, macają swe kości.

Mięśnie macają i jeszcze wątpiąco,
Problemmatycznie — jam człek — powiadają
I wpółserjoźnie a napoły drwiąco
Wyuczonemi dźwięki przemawiają!...
Ludzie, co mowę od nieba wykradli,
Ludzie, co z nieba strąceni upadli!

Ludzie, co w fałsze wyżéj głów zakuci,
Ludzie co bliźnich zjedliby, pożarli!
Ludzie jak gnoje przez ziemskość wypluci
Ludzie, co siebie z ludzkości odarli.
Ci ludzie mądrzy, statyści, uczeni,
Ci prawowici — o! ci upodleni!...

Głos dla was mały, piekieł wam nie staje
I wzgarda wieków jeszcze jest za małą...
Lecz śmiać się muszę, choć się serce kraje,
Śmiać nad tą kupą łachmanów zbutwiałą
I omdlewając, rzucać bełkot skonu —
Prawdo, ty wężem wij się im po łonu!...

Ty truj ich, podłych, bo się nie przerodzą...
Na cud ten mało wszechmocności Boga!
Dotknięciem gnoju kalać się nie zgodzą
Ni nawrócenie, ani kara sroga...
Wszystko świat zniesie, zbrodnię toleruje,
Lecz na upadek litości nie czuje.—

http://rcin.org.pl

Większy od od zbrodni!...—O postęp szalony,
Postęp, co ludzkość rozerwał na częście,
Gdzie człek ofiary skona opuszczony,
Gdzie cnocie grożą to śmiechy to pięście,
Gdzie jest na wszystko wykręt w sofizmacie,
Postęp, gdzie myśli a nie ludzi macie!...

I cóż ta myśl jest?... nieszczęsna ofiara
W rękach oprawcy, vulgo Apostoła,
Co się ją zgwałcić i zbezcześcić stara,
Bo mu nikczemność bije sama z czoła,
Postęp, co wszystkie przewiercił kwestyje,
Ale nie poznał, że człek duchem żyje!...

http://rcin.org.pl

XIV.

Ale cóż Apoll? cóż Apoll? — pytacie...
Patrzcie! On teraz z cukierni wychodzi
I—czy go znacie, czyli téż nie znacie—
Przed nim zdjąć kaszkiet każdemu się godzi,
A więc—czapkujcie... Apoll skłoni głowy,
Bo—wszak potężny magnetyzm kruszcowy...

Złoto i w zbrodnia, gdy się znajdzie ręku,
Wnet je omywa; godnémi się zstają;
Wady się boją blasku jego, dźwięku,
Wady przed złotem daleko pierzchają...
O złoto, złoto—kto ci nie hołduje,
Ten chyba mozgu w swéj głowie nie czuje!...

Świat ten jest wielki... pięć jest części świata,
A w każdéj jeden hymn dla złota pieją;
Nawet i dzicy tęsknią do dukata,
Choć go instynktem tylko rozumieją:
Dla złota Hiszpan floty pobudował,
Jn-te-res-krzyknął i Indjan zhołdował...

http://rcin.org.pl

I cóż jest złoto?... Czy to kruszec marny?...
Nie! to jest wszechduch, to panspiryt świata!...
Życie natury to dym jest ofiarny,
Który do złota, dla złota ulata...
I tyż to, drobny, ty, w izbie siedzący,
Poeto śmiałbyś głos swój podnieść drżący?...

Tyżbyś śmiał w złoto uderzyć—wierszykiem,
Co się rozleci, rozwieje, jak dymek?...
Tyżbyś miał jeden nie być ofiarnikiem?...
I cóż ten znaczy twój siérocy rymek?...
My mu nie wierzym!... Tyś Augur wyśmiany,
Twój ołtarz w gruzach, Twój ołtarz zdeptany

I—kryj dłoń w lice, bo gdzież Twe znaczenie?...
Kto przyjdzie piosnki słuchać Twéj od serca?
Kto przyjdzie patrzéć na Twych łez strumienie?
Kto cię nawiédzi?... Szyderca? oszczerca?...
Nie!... wszak nie zejdę!... Gdzie kapłan z wjatykiem
Tam i ja pójdę z wieszczości promykiem...

Tak dumał biédny, a jeść mu się chciało
A lampa gasła i księżyc zeń szydził,
A w Starém Mieście gdzieś dziécię konało
I na poddaszu wyrobnik się biédził
I wołał—biédny!—O dajcie mi pracę:
Ja wam siłami—ja życiem zapłacę!...

Prostaku, śmiéj się... cóż życie twe znaczy,
Co znaczą siły, gdy nie masz protekcji?...
Ty umrzéć musisz, świat cię nie zobaczy,
Chyba po śmierci kupi cię dla sekcji...
A ty, poeto?... Szaleńcze szpitalny!...
Cóż znaczy głos twój bez złota błagalny?...

http://rcin.org.pl

Czego nas wołasz?... Czy prosisz jałmużny?...
Alboś się wymknął z obłąkanych domu?...
Z prośbami kryj się, bądź u nas ostróżny,
Świat nie pozwala żebrać tu nikomu.
Ha! chcesz słuchaczy... więc gdzież dyplom—złoto?...
Nie masz?... więc idźże!... nie wadź nam, niecnoto!...

I ty nie zmilkasz, a ci precz odchodzą,
A krew się burzy, usta pełne gromu...
Ale wiédz, biédny, że się sępy rodzą —
Te twego ścierwa nie dadzą nikomu!...
Więc tylko na nie — na sępy spozieraj,
Żyj swojem życiem—zrozpacz się—umieraj!...

Schnij bez słuchaczy... wszakeś wzgardził rady:
Archiwum mędrców pieśni ci wzbroniło...
Czy ty nam stworzysz Otella, Iljady?...
Pisz grammatykę, tę my przyjmiem miło,
Ale pieśń — naco?... Czyliż ją kto kupi?...
Ona na głowę twą kłopoty skrupi.

Czy ją kto kupi?... lecz któż pieśń sprzedaje?!...
Ach! lecz,—niestety!—i ty wołasz—chleba!
Więc dajesz serce... Serca ci nie staje,
By kupić objad — komuż serca trzeba?...
Wyprzéj się pieśni... Lecz ona ja twoje... —
Ach! ten poeta to każdemu doje.

Więc—do Apolla... On dziś się wybiera
Do swych majątków, bo wszak miasto zbrzydzi.
Wieś przed nim nowe rozkosze otwiera,
Lecz—czy je Apoll chce widzieć? czy widzi?...
Wieś dzieło Twórcy; wieś ludzi piastuje,
Wieś mężów czynu, miasto sklep buduje.

http://rcin.org.pl

Ale przepraszam... o! ja lubię miasto:
Tu mam chodniki, rynsztoki, latarnie,
Tu do herbaty codzień świéże ciasto
I ogród Saski, Resursę, kawiarnie
I sklep Lessera i w oknach wystawy
I piśmiennictwo mój panie łaskawy!

Tutaj duch ludzki w wielki wór zaszyty
A w worze dziury—pisma i dzienniki!...
Tu literackie nawet są zaszczyty—
Słuchać pochwały półmartwéj krytyki...
Co to za rozkosz, kiedy trupy sądzą,
Lub, gdy upiory ludzkim duchem rządzą!...

Co to za rozkosz widzieć szarlatanów,
Ludzi nadętych, wszechwiednych sensatów,
Literatury olbrzymów, Tytanów
I retoryków, stylistów i katów
I Athenaeum wszelkiéj scjencji wieku
I żadnych ludzi w téj mądrości steku,

A wielkie słowa o Ludzkości, pracy,
O obowiązkach i o poświęceniu,
Które tak świetnie puszczają jak z racy,
Które, jak raca, gasną w oka mgnieniu.
Ale tę Ludzkość—to mi szatan plecie,
Wy macie pono... w kieszeni, w kalecie...

Ja to łagodzę...—w szmérze podziwienia,
Który się wyrwie z ust zdziwionéj massy,
Gdy ta wykrzyknie: ileż poświęcenia,
Jakie miłości, jakie słów zapasy,
Ile aktorstwa—ach! jak wiele sztuki,
To jest—chcę wyrzec—jak wiele nauki!...

http://rcin.org.pl

. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .

Lecz o tém wszystkiém niech kto inny powié,
Bo ze mnie majster nie najpierwszy w słowie.

Ja tylko umiem takich mężów chwalić,
Jak mój Apollin, po którym już płaczą:
Ach! on się, złoty, z miasta ma oddalić—
Czyż go w Warszawie kiedy znów zobaczą?...
I cóż tam na wsi?... ludzie nawpół dzicy,
Stróże tradycji i saskiej pszenicy.

http://rcin.org.pl

XV.

Choć Apoll jeszcze z miasta nie wyruszył,
Ale wieść-faktor, z usługami skora,
Już leci na wieś, by wieśniak mózg suszył—
Jak ma i czém ma przyjmować doktora?
Więc spokój wiejski niepomału kłóci,
Bo i wieść o nim już głowy zawróci.

Apoll jest z miasta, a jeszcze bogaty
I może nawet zechce się ożenić...
Ach! jak nęcąca potrawa dukaty!
Czyliż kto może u nas jéj nie cenić?...
Apoll zapewne gust ma *co-się-zowie*—
Ja przed innemi—to już każda powie.

Więc medytacje i złote marzenia,
A tatulkowie jak na śpilkach siedzą
I niezliczone płci pięknéj wezdchnienia,
Bo konkurrencji myślami się biedzą...
O konkurrencja! to istne skaranie!—
Ona nas trzyma jak w więzieniu, Panie...

http://rcin.org.pl

Fi, konkurencja!... i jak tu dziś można
Składać fundusze, gdy ta na zawadzie?
Więc—żaliż dziwna, że dziś na wsi trwożna
Każda żon firma? marzy o zagładzie
Firm innych?... Apoll kęsek wyśmienity
A tak są liczne panny i kobiéty!...

Córka dorosła—to zawada w domu,
Tak myśli tato;—trza swobody użyć,
Tu rozkazywać nie mogę nikomu,
Tak panna córka;—możem się zadłużyć,
Tyle gąb mając—matula rozmyśla
I plan wydania w głowie już zakréśla.

Lat siedemnaście—to już wielka pora
Światu pokazać, wieść ją do Warszawy,
Lecz na to trzeba ogromnego wora,
A żydzi niechcą dać i na zastawy...
Dziś nieuczynność wszystkie przeszła miary—
Nikt nie pożycza; co to wiek bez wiary!...

Ludzie nie ludźmi... gdzież w nich ludzkie cnoty?...
Przecież mam córki—to ewikcja pewna;
Lecz nie wydusisz nadziejami kwoty,
Nie mają uczuć—zaschli są jak brewna...
Ten wiek realny—niechaj kat go bierze!...
Już choć dla wiary z starém mam przymierze.

Dawniéj—inaczéj... Ej co to dziś?...—zgroza!...
Jakiś tam nawet gdzieś „Przegląd" wychodzi
I Sawicz-Zabłocki—(Mater dolorosa!
Jak to się szczenię od matki wyrodzi?!...)
Klecie dziś wiersze i — nawet słyszałem,
Że je przyjmują z ogromnym zapałem.

http://rcin.org.pl

To okropieństwo! co to z tego będzie?...
Ci realiści *nawet nas* nie cenią,
Pieniądz i pieniądz — tylko krzyczą wszędzie!
Zobaczym *na co* oni świat przemienią...
Lecz z nimi walki słowo sobie dajmy
I Zabłockiego szkarad nie czytajmy.

Ale — do rzeczy... Porzućmy te brudy,
To jest téj cudnéj Historji autora
I daléj piszmy o téj wsi i nudy
Uczcijmy onéj gdy po temu pora,
To jest — przepraszam, klnę na Kozakowo—
Wesołość wiejską, wierzcie mi na słowo...

Właśnie w téj chwili, co to jest za życie
Choćby i w Wólce!... Pani Marcinowa
Już się na swoich widzi marzeń szczycie—
Wszak Bóg Apolla dla jéj córek chowa!
O! temu wierzy, tak, jak w to, że ona
Jest najwzorowsza, bo najgłupsza żona...

A więc do córek — „me drogie! — powiada —
„Apoll już któréjś z was jest przeznaczony,
„Śniłam go nawet... więc z rzeczy wypada,
„Bym was uczyła funkcji każdéj żony,
„Lecz, że ślub *romans* poprzedza, więc każę
„Kochać Apolla, a ja go nie zrażę....”

To rzekłszy z gracją nogi podkurczyła,
Wzięła pończochę i zarabia pięty
I może wieki, takby ją robiła,
Lecz ktoś przyjechał—o Serwacy święty!
Ach! to pan —iński, więc i wstać nie raczy —
Niechaj przynajmniéj —*co to my* — zobaczy!...

http://rcin.org.pl

Więc od „Wasana" rozmowę poczyna,
A mówi wszystko, chcąc go upokorzyć,
Bo wielką panią żona jest Marcina,
Jéj córki owoc, co się nie da spożyć,
Bo w tym zaklętym raju trzech indyczek
Z pieniędzmi worek, a nad workiem stryczek

Ale u —owskiéj rzecz się ma inaczéj.
Ta jest wychudła, kutwa znakomita,
To jest ma pieniądz, więc cnotliwa raczéj...
Ona dziś córkę takiem słowem wita:
„Nu! już Bóg łaskaw... krowa się dziś cieli—
„Będzie kawaler do mojéj Adeli!... [1])

„Apoll przyjeżdża... Choć to człek bogaty
„Lecz gospodyni potrzebuje w domu,
„A więc już muszą być do ciebie swaty;
„Ja ciebie więcéj nie oddam nikomu,
„Więc—idź do kuchni i smaż konfitury,
„Słodki ten przysmak ułatwi konkury,...

„A tylko pomnij, byś spiekała raki,
„Kiedy co powié; więc dygaj, spuść oczki,
„Bo to są wszystko niewinności znaki...
„Włóż krótką suknię, przypnij sobie loczki,
„Mów mu o kwiatkach i tak—od niechcenia—
„Wspomnij sekreta śpiżarni robienia."

Znów tam w Ustroni pani Jakóbowa
Mówi do córki: „Ty mów po francuzku
„I śpiéwaj „Kotka", „Dziewczyno, bądź zdrowa",
„Bądź pewna, śmiała, wspomnij cóś o Busku,

[1]) Wyrażenie się w ustach pewnéj matki, rzeczywiście przez Autora słyszane. (*Przyp. Autora.*)

http://rcin.org.pl

„A ja już sama wezmę rzecz na siebie,—
„W oko wpaść tylko należy do Ciebie."

A Jakób na to: „Ja gazety czytam.
„To człek uczony, więc zaintryguję,
„Świeżych go nowin zapasem powitam—
„O! ja się Żydkom bardzo przysłuchuję...
„Dam mu w ofierze i mą klacz wierzchową
„I gospodarkę pokażę wzorową."

Lecz *kawalerja*—ta się prawie wścieka:
Apoll ich wszystkich zdegradować może...
Więc pan Pankracy do miasta ucieka,
„Bo ja się, Panie, z swym honorem drożę..."
Ale pan Dydak, Herkules rubaszny,
Mówi: „Cóż?... Mieściuch! Chart chudy!... niestra-
[szny!..."

http://rcin.org.pl

XVI.

Tak więc Bóg losu z miasta precz ucieka,
Więc na Apolla każden coś wymyśla:
Jedna w nim widzi głupiego człowieka,
Druga z pamięci gniewna go wykréśla,
A trzecia płacze,—lecz każda się śmieje,
Mówi, że inna kładła w nim nadzieje.

Kurjer jak na złość, nad tém ubolewa,
Że miasto męża takiego utraca,
Lecz się powitać znowu go spodziewa,
Bo on gotówką za wszystko wypłaca,
Ale najszczérsze łzy są moje pono—
Już mnie za objad płacić przeznaczono!

Lecz niech nasz Apoll w pierwszéj klassie siada,—
My lećmy na wieś, roztrąbić, że jedzie,
A niech nasz demon puls wieśniaków bada,——
Pieśń moja będzie o wiejskim objedzie...
O Bouquerelu! wściekaj się, albowiem,
Że twój stół niczém jest przy wiejskim powiem.

http://rcin.org.pl

Ale nie wszędzie stół jest wyśmienity:
U pani —owskiéj on pachnie krupnikiem,
U pana —skiego gruntem okowity,
U pana —ckiego za to z gustem, z szykiem.
Lecz ja tu—biédny!—w téj nędznéj Warszawie
Muszę chorować po każdéj potrawie.

Ale w Warszawie któż tę wieś znać może?...
Wieśniacy ludzie bardzo oświeceni...
Ja nawet śmiało z każdym się założę,
Że już w kolébkach byli swych uczeni,—
Ba! i traktaty najmędrsze pisali,
Chociaż ich na świat dotąd nie wydali.

Oni na plecach swych naród wspiérają
I walczą z każdą muchą i komarem,
Oni swym brzusiom śliczny kształt nadają,
Oni tak bryczki łamią swym ciężarem,
Tak krzewią światło, użyteczni tacy,—
Bodajto ludzie ci nasi wieśniacy!...

Każden z nich myśli, bo myśliwstwo lubią
I tak pracują dzielnie koło roli,
Że jeszcze dotąd długami się chlubią,
Bo niedostatek ich szlachcica boli.
Wszak my z Europą kontr stanowić musim—
Ta się o dochód, my o rozchód kusim.

Ba!... u nas wszystko... wszystko jest praktyczne,
Bo to rozsądek dany polskiéj głowie:
W niéj spakowane takie mózgi śliczne,
Że się i złodziéj o onych nie dowié
I bardzo pięknie prowadzimy życie—
Świata rarogów gramy wyśmienicie.

http://rcin.org.pl

U nas gardełka takie wybujałe,
Że z krzykiem wszystko przyjąć potrafimy
I mamy uszy—ach uszy wspaniałe,
To jest chcę mówić, że słuchać lubimy,
Ouire pochlébstwa, bo te prawda szczera,
Exempli gratia—że my ludów zera...

Ale o ludach ja nie lubię mowy;—
Również prostego ludu nienawidzę,
Bo to jedyny dziś pierwiastek zdrowy,
A jam jest chory i zdrowiem się brzydzę...
Karykatura—to mi postać miła,
Bo ta jedynie w nas się przyszczepiła.

Wyjątek zawsze czytelnik stanowi:
Tak już przyjęto i tak serce każe,
Więc—kto nie słyszał, niech się o tém dowié...
Lecz—kiedy komu wznosić mam ołtarze,
To chyba ziemski ci obywatelu,
O cudo cudów, pomniku Babelu.

Ty się tak krzątasz, tak pracujesz szczerze,
Tak wspierasz wszystkie przedsięwzięcia wieku,
Że aż mię chętka pisać ody bierze—
Ot! tak naprzykład, choć do brudościeku...
W nim wszystko stoi, gnije, już zielono—
O! mnie być piewcą brudów przeznaczono!...

Ale tłum szlachty patrzcie jak ruchawy!
Obywatele to Rzymianie nowi...
Już to niedarmo imię ich od Sławy:
Sławnie się kłócą i w tém są wzorowi.
Tu wielkie duchy zgodzić się nie mogą,
Bo tylko owce chodzą jedną drogą,

http://rcin.org.pl

A dla nas—ludzi—trzeba rozmaitych!
Trzeba się ziarnu od plewy oddzielić.
Wszak niéma ludzi na wzór jeden zszytych?
Więc—jak się mogli na świat przyjść ośmielić?...
Ot! nas, naprzykład zszywał Bóg przyrody
Na frak Juszczyka jak najnowszéj mody,

A potém przyszedł Pan Bóg i powiedział:
„Tobie ja dałem we fraku ród sławny,
„Więc będziesz ręce założywszy siedział,
„Wrzeszczał na tłumy, że ich ród niedawny:
„My niby Bożki, dobrze urodzeni,
„Wy nam ofiary przynoście—z kieszeni!"—

I oto siedzim jak indyjskie bogi,
Lecz niedowiarstwo pomału się wkrada
I niéma ofiar, a spójrzy kto—w nogi!...
„Fi, państwo gawiedź! to już nie wypada...
„My wam pozwolim otrzéć się o siebie
„A Bóg, jak szlachtę przyjmie was już w niebie."

Ale—niestety!—i to niepomaga
I już na bożków nawet krzyki wszczęte —
E! to z oświaty rodzi się ta plaga,
A więc ją klnijcie i święci i święte,
My zaś tymczasem formujmy obozy—
Każden szaleju niech zjé silne dozy.

Świat się rozbrykał i wojuje z sobą...
Ach! jak to pięknie! obraz znakomity!
Wzięty na płótno może być ozdobą—
W brykaniu osłów komizm wyśmienity,
Bo zwada bliźnich—utwor ten szatana—
I Rafaela przeszedł i Tycjana.

http://rcin.org.pl

XVII.

Ale nasz Apoll jedzie już koleją,
A wagon wiele ciekawego mieści,
Więc, kiedy partje wciąż się z drugich śmieją,
Mość neutralna niech Apolla pieści,
I, gdy pieśń nasza stronnictwom nie służy,
Więc o Apolla piszmy coś podróży!...

Wagon—to niezłe pole obserwacji!
Tam ja nie widzę wprawdzie gwiazd ni słońca,
Lecz figur kopę i półkopy stacji
I dym i ludzi i śmieszność bez końca
I, chociaż inni mogą spać w wagonie —
Ja na to głupstwo czasu nie roztrwonię.

Oto naprzykład pan Officer wchodzi,
Brzęczy szabelką, rozparł się, poziewa,
A, że spokojnie siedzieć się nie godzi,
Więc z Bérangera tłustą piosnkę śpiewa
I patrzy w oczy panny wprost siedzącéj,
Bo Mars ma serce ze smoły gorącéj.

http://rcin.org.pl

Pan Obywatel pufa wciąż ustami
I na tę jazdę przeklętą narzeka:
„Oni nas dręczyć chcą niewygodami!
„Gdzież to słyszano sadzić tak człowieka—
„Tu żyd, tu cham jest i—siedź z nimi razem!...
„O! ja kompanji to niepuszczę płazem..."

Ówdzie pan student, dandys wysmukany,
Co chciałby zgrywać rolę już człowieka,
Gładzi swój wąsik przez rok wyskrobany,
Chce wszcząć rozmowę, lecz o czém?... Eureka!...
Ach—począł wzdychać, potém do panienki:
„Czy panna pali?... mam papiéros cienki!..."

Panna—cóż panna?... ach! Kardec'a [1]) czyta,
Choć to źle idzie jakoś bez słownika,
Lecz się w wagonie słówek nikt nie pyta,—
Tu można czytać, choć i Wajzeszyka [2])
A im w uczeńszym oko dziele tonie,
Tém większy podziw patrzących owionie.

A nasz pan kupiec ufny w kapitały
Układł się nawet i dymi z sygara,
Bo myśli o tém, jakby kursa stały
I, jak najdłużéj wyciągnąć się stara.
Zresztą to moda; wagon dla każdego,
Więc co mam zważać na kogoś drugiego?...

---

[1]) Allan Kardec—Twórca nauki spirytycznéj.

[2]) Nazwa filozoficznego Indjan systemu, podanego przez Komodę, indyjskiego filozofa.

http://rcin.org.pl

Lecz za to biédny z Prowincji księżyna,
Jakby się lękał komuś narażenia,
W kącik sam wbił się, sutannę zapina
I szepcze pacierz śród ducha skupienia.
O módl się, módl się... i modły twe może,
Ja między czyny bohatérskie włożę!...

A ty, ma pani, czegoś rozdąsana?...
Ach! bo tu kmiotek spracowany siedzi,
Kmiotek, co nie jadł jeszcze nic od rana,
A że dzień stracił na jazdę, się biedzi,—
Kmiotek, co pot swój miesza z ziemią roli,
Abyś ty chleba miała z niéj dowoli,—

Kmiotek, co w nędzy, bez nauki żyje,
Aby się cały poświęcić dla ciebie,
Kmiotek, co w łachman swoje ciało kryje,
Byś mogła włożyć jedwabie na siebie,—
Kmiotek, co milczy, wiecznie potrącany,
By cię z szacunkiem przyjmowały pany!...

O smutny obraz!... powiedz mi, plebanie,
Ty, co rozmawiasz od nas więcéj z Panem,
Czy sprawiedliwość kiedy tu nastanie?
Czy cicha praca będzie wżdy łachmanem,
Któréj pies nawet bogacza próżniaka
Nie chce darować, że uboga taka?...

Lecz ty się modlisz,—a ty, mój śpiewaku,
Poeto smutny, bo sercem bogaty—
Co tak swe oko wodzisz po pustaku,
Afiszującym głupstwo i dukaty:
Czy ty zazdrościsz jego pustéj głowie?
Nie wiem, lecz o tém niechaj świat wypowié!...

http://rcin.org.pl

Poeta smutny, o! poeta blady...
Czy on o lance na Saharze pisał?...
Lecz lanka wydchła, nie da z spieką rady...
Poeto! próżnoś w niebach się kołysał;
Obłoki—twoje... na nich spij, umieraj,
Lecz na nas nigdy, nigdy nie spozieraj...

„Lecz mnie świat woła, świat mnie potrzebuje...
„Ja elektryczne mam weń puścić toki;
„Lecz mnie świat błaga... świat omdlenie czuje...
„Ja mam zaostrzyć krew, odżywię soki...
„Ja muszę lecieć dać Pańskiego Ciała,
„Aby ich droga czystych już zastała,—"

Tak ktoś tam marzył... lecz—czy to dziewica,
Która ma ziemię przebóstwić i ludzi,
Co ma nas w nieba wieść urokiem lica,
W któréj się pierwszéj głos Zbawienia zbudzi?... [1])
Czy to ta lalka w kapelusz ukryta,
Ta dla sukienki stworzona kobiéta??...

Czy to ów student, co ducha podnosi,
Ogniem nauki swe ciało przeczyszcza
Czy to ten młodzian, u którego prosi
Świat, niech się prędzéj z darów swych uiszcza?
Czy to ten zdechlak, co się pyszni szkłami
I pań zwodzenie nazywa czynami??...

---

[1]) Kwestja o kobiécie i rodzinie, jako téż o stosunku jednostki do całego społeczeństwa — oto według mojego zdania—największe pytania i najpotrzebniejsze; myśl moją o nich wypowiem w mających wyjść wkrótce z druku „Listach Prowincjała do Prowincjałki." (*Przyp. Autora.*)

http://rcin.org.pl

Czy to ta matka, co ma zrodzić człeka,
Co ma godnego dać obywatela?
Ten niby półbóg, co go świat obleka
W szaty kapłana i nauczyciela?—
Czy to to cielsko skończone turniurą,
Co na bal rwie się straszyć pompadurą??...

Czy to ów kapłan, ten pokorny sługa?
Czy to ten kmiotek, nędzą osłabiony?
Czy to ta szabla zakrzywiona, długa?
Czy puilares kupca napełniony?
Czy ty nareście, śpiéwaku nieśmiały?—
Gdyś ty, to zmień się—śmiało idź na strzały,

Rzucaj się w walkę o siebie niepomny,
Płacz, groź i śmiéj się i zdumiéj świat duchem
I jako żołnierz odważny, przytomny,
Tego, coć zesłał, jaw nam każdym ruchem—
Niech zawstydzeni kłonim się przed tobą,
Boś ty był wszędzie, we wszystkiém ozdobą...

Ale ja marzę... to pociąg kołysa.
Nie po obłokach parowóz nasz płynie,
Ale po relsach, a ta Góra Łysa,
Świadczy że w polskiej jesteśmy krainie,
Więc—gdy na drodze przypadków nie będzie—
Do Apollina lecę jutro w pędzie.

http://rcin.org.pl

XVIII.

O słaba piosnko, dziécię złego ducha,
Moja pokuso, co mi targasz duszę,
Piosnko siéroca a zbolała, krucha—
Czyliż za tobą wiecznie rwać się muszę?
Czyliż me serce wepchnąwszy sam w światy
Mam za niém lecieć przez ciebie skrzydlaty?...

Czyliż mi nigdy nie będzie pokoju?
Czyż ciągle skwiérczéć mam dla mych sąsiadów
I tak, jak Arab do jakiego zdroju,
Rwać się—do czego?—do pieśni—do gadów,—
Rwać się do życia, co pólsnem na jawie
I służyć—k' czemu?—ku tłumów zabawie!?...

Czyż mam być wiecznym—ha!—Laokoonem,
Któremu węże piersi przepasały,
Który je pieści, własném karmiąc łonem—
Za co?... że jadem synów napawały?...
Że mózg zeń piją i przydepczą zwłoki,
Gdy duch, sam mglisty, podążył w obłoki!?...

http://rcin.org.pl

O pieśni, pieśni!... nie! tyś jest wszechwładna,
A, ziemio, daruj: jam ciało i słaby...
Nici nie rzuci dla mnie już Arjadna:
Labirynt dla mnie głazem jest Kaaby.
Turek tam leci, ja w Labirynt dążę
I pieśnią biodra w méj podróży wiążę.

I grały wiatry, gdym na świat ten schodził
I—lecz Apolla, Apolla wołacie...
Wam pieśniarz z duszą swoją nie dogodził,
Innych aktorów na scenie czekacie,
A więc—patrzajcie... Apoll gra uczenie:
Nudzi się na wsi—ach!—nudzi szalenie!...

Bo—wszak i proszę... cóż on ma tu robić?
Rolą się zająć—jak mędrzec—się leni,
A przyrodzenie... czyż może czas zdobić?...
On je rozebrał, jak wszyscy uczeni
I ujrzał szaty——e! te dla prostaka!——
Znów—cóż za rozkosz studjować wieśniaka?...

Nauka inne stawi we łbie oczy:
Człek już przez szkiełka na ten świat poziera,
Szkło wnet na jawę robaka wytoczy
A tym robakiem zwie się—prawda szczera!...
O biada temu, kto jéj zakosztował!—
On może szkłaby swoje znów pochował,

Ale—gdzie kieszeń?... A więc się poziewa—
To jest nauki ucieczka jedyna!
Nuda to mędrców ta Hurysa-dziewa,
Która tak piękną w myślach jest Turczyna...
O smutneż Raje, gdy bez zębów Peri
I—tych nie wstawią jéj i miljonery!...

http://rcin.org.pl

O simplicitas, prostoto naiwna!
Lecz czy cię Apoll mój przywołał kiedy?
Czy błysła ogniem ta postawa sztywna,
Gdy ciebie zajrzał z poza lat czeredy?
Nie! i twa pamięć rozpierzchła w nicości,—
W znużonym mózgu i mara nie gości!

Więc—cóż ma robić?... jé, gazety czyta,
Rano się kładnie późno wstaje z łóżka,
Ziewając żegna, ziewając dzień wita,
Bo całe życie—nuda i poduszka...
A więc za życie toast—héj!—do góry,
Niech ono żyje, niech żyją tortury!...

Och! znakomicie!... lecz czy tak sąsiedzi,
Jak mój się Apoll w téj chwili znajdują?
Bo, kiedy ten ich pono nie odwiedzi,
To, niechaj próżno go nie oczekują,
Ale—tak nie jest... wszystko tam jest w ruchu,
Każden go czeka w swym prostaczym duchu...

Miałżby nie przybyć?... a! toż to niegrzecznie.
Tożto się panny od tygodnia stroją,
A z wieśniakami szydzić niebezpiecznie,—
Oni o pięści jeszcze cuda roją...
Prawo kułaka kodeks ulubiony,
Zwłaszcza gdzie kułak do prawa stworzony!...

Pan Jakób wszystkich żydków wybadywał
I wiele bardzo nabrał od nich wiedzy,
A więc z dnia na dzień czegoś oczekiwał,
O czém niech inni powiedzą koledzy,
Dość, że nadzieja—głupich i Polaków
Macierz—go ludzi, jak innych rodaków.

http://rcin.org.pl

A Jakubówna, słodziutka Celina
Do przyjaciółki listy napisała,
Że już przedmiotem starań Apollina
I w drugim liście—więcéj pisać miała,
Lecz—na nieszczęście!—o zlituj się, Boże,
Wszak ona nie wié, jak wyglądać może!

A Marcinowa zaszła jeszcze daléj,
Bo już dla córki uszyła wyprawę
I o tém słudzy wkoło rozpaplali,
Więc może zyskać Zabłockiego sławę,
Lecz nie Sawicza, znanego pieśniarza,
Lecz Zabłockiego, szlachcica mydlarza...

Więc—każden czeka, lecz—czy nie jest chory?
Ba! a tu rola od tygodnia leży
I nie pracują nawet possessory,
Bo każden w przyjazd miljoniku wierzy,
Więc—tyle szkody!... ha! czyż kto daruje?
I Marcinowa szpiega deleguje.

Pan Capstrzyk jedzie i zabłądził niby.
Było to w nocy; prawda, że ta czarna,
Leczby do domu trafił bez ochyby,
Ale ciekawość—o ciekawość marna!...
A więc—podjeżdża... światło w oknach widzi...
Sługa:—„Do karczmy niech Pan na noc idzie."

Choć niegościnność polski duch oburza,
Lecz przez ciekawość przepomniał honoru,
Więc lokajowi wdzięczność swą wynurza
I, jak przyjechał, tak rusza ze dworu,
Bo nasz Apollin, gdy się o tém dowié,
To może słudze, by go wrócił powié...

http://rcin.org.pl

Ale noc przespał w oberży i żyda
O Apollinie sam się wypytywał
I, choć to dziwném może wam się wyda,
Lecz żyd go nawet nigdy nie widywał,
A więc zgryziony i gniewny powraca—
Tyle zabiegów, wstyd i próżna praca.

Tak więc, wydatków porobiwszy wiele,
Państwo sąsiedzi miesiąc przeczekali
I—najzaciętsi już nieprzyjaciele,
Bo Apollina dotąd nie poznali,
A więc go głupcem z góry okrzyczano
I jak się zemścić już przemyśliwano.

http://rcin.org.pl

XIX.

Teraz się wszystko popularyzuje
I wyłączności już na świecie niéma
I spleen spowszechniał, spleen, co lord go czuje,
Lord, co go Fatum nad Tamizą trzyma.
Ktoś tam powiedział, że na spleen dziś moda,
Raczéj—potrzeba niech do słów swych doda.

Więc—czyliż dziwno, że i w Wendów ziemi
A raczéj Polsce széroko się krzewi,
Że i Apolla tknął umizgi swemi,
Jak mego druha Amilkara Levi,
Więc—trzeba radzić... gonić spleen od siebie—
O mój Apollciu, szlę na wody ciebie...

Ale we Francji teraz strach i jęki
I w Niemczech smutno—a więc do Madrytu!
Tam włoskiéj mowy brzmią urocze dźwięki,
Bo królewskiego dostąpił zaszczytu
Książę Aosty, mimo Grandów tyle,
Coby koronę byli nosić w sile.

http://rcin.org.pl

Ptém pojedziem choćby do Afrykio
Na lwy, tygryssy robić polowanie.
Niech nas podziwia jaki Murzyn dziki,
Potém do kraju wrócim na ziewanie
I, gdy nas spyta kto o téj podróży,
Ziewniemy tylko—„piliśmy z kałuży!"

Ale powiédzmy cóś i o znudzeniu,—
Że w zeszłym roku publiczność Paryża
Była w tak dziwnym spleenie i omdleniu,
Jakby fatalność czuła, co się zbliża,
Że po teatrach rwano włos na głowie—
Czémby się mogli rozerwać perowie.

Już Shakespeare znudził i Therèse znudziła
I kankanowy najmodniejszy balet
I tych teatrów i Żardenów siła
I Guergain nawet nie miał żadnych zalet,
Lecz Bóg litości w Paryżu się jawi—
Teatr zwierzęcy... to może zabawi!

A więc Żyraffa Dezdemonę zgrywa
A słoń Otella i — cuda się dzieją!—
Słoń się po każdym antrakcie wyzywa—
Słoń tak niezgrabny!... więc — z słonia się śmieją.
Lecz cóż dopiéro, gdy się wspiął do góry
I miał przypadek niepięknéj natury.

Tu drży już teatr, o mało nie padnie
I — „bis" — wołają... słoń — niestety! — głupi,
Nie wie że trzeba znaleźć się nieładnie,
Że przez ten czyn się tylko „fora" kupi,
Więc nie uczynił o co go proszono
I — znowu głowy smutnie opuszczono.

http://rcin.org.pl

Tak dziewiętnasty nasz ten wiek się bawi —
Lecz, czyż zabawka zwierciadłem człowieka?...
Cóż, że się z igrzysk swoich Grecja sławi
I że na nudy Perykl nie narzeka?...
W Grecji parowéj nie było maszyny,
Lecz Leonidas, Themistokl, wawrzyny,

Prawy Arystyd i wiele tam jeszcze
Mężów, co wielu bogom cześć dawali
I jako Orfej lub Tyrtheusz wieszcze...
My i jednego Boga się zaprzali,
Lecz za to... za to... ach! Apolla mamy, —
Wszak on wam w guście, moje piękne damy?..

Lecz mój Apollin już i z kraju rwie się...
O piękne panny! zaklinajcie jego —
Wszak on nadzieje wasze precz uniesie
I może z kraju nie wróci obcego?...
O patryjoci! i wy się wstawiajcie —
Polskiego grosza trwonić mu nie dajcie...

Ha! ale próżne wszelkie me zabiegi,
Apoll wyjeżdża, wyjeżdża niezwłocznie...
Czyż tak nęcące turystów szeregi?...
Pomnij, co Polska tu bez ciebie pocznie, —
Ona na tobie zamki budowała: —
Czyżbyś miał lód być nie Krępaku skała??...

A więc ty jedziesz?... i jakaż potrzeba?...
Czy tam jest piękniéj? przezroczystsza woda?
Czy tam weselszy ma być kawał nieba?
Czy lud uczciwszy? mówniejsza przyroda?...
Bo — chociaż u nas Grenady nie staje,
Ale jest przeszłość, słowiańskie zwyczaje...

http://rcin.org.pl

Choć szpak nie gada Heglowéj nauki
Ale w leszczynie słowik śpiéwny nuci
I pieśń gaworzą stare dęby, buki
I omdlałego kwiatu woń ocuci
I po strumykach Wanda się rozlała
I sława mężów chmury nadeptała.

Ale ty głuchy... pieśń cię nie powoła,
Rwiesz się do zguby, na Rusałkę bieżész,
A może nawet nie lśni z twego czoła
Wspaniałość Ojców, tradycji nie strzeżész?...
Więc leć z téj ziemi... Ojciec płacze syna,
Choćby w tym synie przeczuł i Kaina.

Leć do Krakowa... leć do tego grodu,
Gdzie Jezuicka jest *Warownia Krzyża*,
W któréj się uczy człowiek już za młodu,
Że Wszechmocnemu krytycyzm ubliża
I że Bóg Wielki, chociaż litościwy,
Wyklął rozsądek, i że straszny, mściwy.

Że to nie ojciec, nie Chrystus łagodny
Ale pan z panów nieprzystępny, srogi,
Że to jest Zeusz tylko więcéj modny
Bo przez niebieskie nie przechodzi progi
I jak ów grecki z ludźmi się nie para,
Bo już w dystynkcji postąpiła wiara.

Ale niech po niéj Pegaz mój nie lata
Bo miéjsce konia w stajni a nie w niebie
I koń choć wieszczy, ale z tego świata
I, panie Helclu [1]), za rosły dla ciebie,

---

[1]) W założonéj przez Helcla Warowni Krzyża czyli Twierdzy Zbawienia jest Czarna Księga, gdzie się notują wszyscy ludzie,

http://rcin.org.pl

Więc w *Czarnej Księdze* choć me stoi miano,
Jutro w Krakowie stanie Apoll rano.

O! teraz słyszę już wasze narady,
Jakby Apolla zrobić jezuitą...
Wszak człek znudzony szuka sam zagłady —
Czyż więc nie wepchnąć chęć tę w to koryto?
Tak! Hrabia-doktór już jest delegatem
I czeka w dworcu Apolla, a za tém — —

Nie! lecz mój Apoll prosto od Granicy
Zmienia swój *marszrut* i rusza do Lwowa,
Jakby się bojąc Jagiełłów wszechnicy
I Jezuitów i nudy Krakowa,
Zwiedzi Karpaty i przez kraj Stefana
Oprze się w Wiedniu w hotelu Kaulmana.

---

mający jakieś stanowisko w świecie lub je z czasem mieć mogący: 1) jakiego są wyznania, 2) czy wiarę przyjmują ślepo, 3) czy odbywają regularnie wszystkie praktyki religijne, jako to posty, spowiedzie, modlitwy i t. d., 4) czy nie powstają przeciwko świeckiéj władzy Papieża a obecnie jego nieomylności i t. d. Gdy te notatki na niekorzyść zanotowanego mówią przed Bractwem, więc to używa wszelkich środków do zepsucia i zwichnienia mu karjery, ażeby opuszczony i stérany, sam dobrowolnie wrócił do prawowierności i ze ślepem posłuszeństwem oddał się Bractwu i jego interessom, *szerzeniu zbawienia!...*

http://rcin.org.pl

XX.

Wiedeń—i w Wiedniu Apoll mój znudzony
Rzuca w szulercze wiry duszę swoją,
Gra—i już wygrał przeszło dwa miljony,
Więc się pragnienia znowu wygrać roją...
I rzucił karty—i jeszcze wygrywa,
I siadł za stolik—piérwszy raz przegrywa...

O! czy wy znacie tę namiętność—karty?...
Czyście zajrzeli do duszy szulera,
Kiedy w krew jego, na ten karton starty,
Czart-malarz pierwszą farbeczkę opiera,
Kiedy z téj farby rośnie obraz dziki—
Trefle i dzwonki i kiero i piki?...

Czyście zajrzeli?... kiedy w iskrze oka
Dusza wysiada niby bałwan z morza?
Kiedy ta dusza, spokojna, głęboka
Rwie się w bałwanach przez całe przestworza,
Czyście zajrzeli, gdy się to faluje,
Gdy atu, totus—wichrów—ją buntuje?...

http://rcin.org.pl

Czyście zajrzeli, gdy postać skurczona
Z wpadłémi piersi, gorączką miotana,
Nad stół zielony ostro przechylona
Pędzi swe chwile od nocy do rana
I proch połyka i przez tercji trwanie,
Nieba i piekieł przebywa odchłanie?...

Czyście zajrzeli?... lecz—czyście odczuli?...
Czyście za stolik tak kiedy siadali?...
Czyście swą duszę do złota przykuli?...
Czyście tą żądzą kiedy zapałali?...—
Nie! więc namiętni nie byliście w życiu,
Namiętność prawą mieliście w ukryciu!...

Gmach czarodziéjski, gmach ożywiający,
Gmach, w którym płomień duchy rozpłomienia,
Gmach lawę piekieł w łonie swém noszący—
Dom gry kartowéj, przedsienie więzienia,
Lecz—czyż szulera karze kazemata?—
Toż z trupa popiół i duch znikł ze świata!...

A on tu marzy... z piersią uciśnioną
Ze drżącą kartą w dłoni również drżącéj.
Patrzy z źrenicą na stół zapaloną
I czeka—czego?—chwili sprzyjającéj,
Chwili, gdy czarci po krótkiéj naradzie
Dadzą mu szczęście—jeden uśmiech w zdradzie!...

Ale—jéj niéma!... próżno karty stawi!...
Przegrał wygraną i już swoje traci...
Stawi ostatki—może to wybawi?...
Przegrał!... Cóż więcéj?... — wygra—to zapłaci,
Lecz—los nie sprzyja... nic swojego niéma—
Ha! już go bankier w ręku swoich trzyma.

http://rcin.org.pl

Pot nań wystąpił, przejęły go dreszcze,
Więc łysnął okiem i nawet nie wzdycha...
Czuje już rwące duszę jego kleszcze—
Tak! kwiat ostatni z życia mu usycha...
Hańba i nędza!... więc się miotnął srodze—
O nędza—krzyknął—nędza na méj drodze!...

I skoczył wściekły i przez drzwi wypada...
Szulery grali—co on ich obchodził?...
On zbiegł ze schodów i na ganku siada—
Czyż będzie nocą swoje myśli chłodził?—
Nie wiem,—lecz wystrzał rozległ się na dworze—
Przebóg!... to Apoll... Ach! on trup—o Boże!...

. . . . . .

O ideały! o ty wielki świecie—
Próżność próżności, ozłocone śmiecie!...

On siebie strzela—więc—niesprawiedliwy;
Za to egzorcyzm wygłosić potrzeba...
On musi w wszystkich napiąć swe cięciwy,
On musi zbojem być piekieł i nieba,
On musi całą... całą wyrznąć ziemię,
Zarznąć sam siebie i swe całe plemię...

A cóż szulery?...—to wy ich tu klniecie?
To oni winni, te syny zarazy?...
Ależ nie plagą choleryczny przecie,
Jeno cholera, co was tyle razy
Miała w uścisku?... cholera wieczności,
U któréj w piekle miano społeczności.

A ty tu stoisz i stoisz nieczuły
I słowa krwi jego nie mówią-ć do duszy
I one ci jeszcze życia nie zatruły,
Jeszcze twą tętnią twoja krew poruszy.

http://rcin.org.pl

O zbrodniu! śmiej się... śmiechem śmiej zbrodniarza,
Co siebie, wszechświat i boga znieważa,

Śmiéj, jak szalony—bo, cóż ci zostaje?!...
Lub może jeszcze łzy się w oczach zdarzą?—
To léj je, płacz tak, jak płaczą mazgaje—
O! bo i płakać czasem ludzie każą...
To wielka zasługa beczenie i łkanie:
Żebrak, gdy płacze ćwierć grosza dostanie...—

To był monolog jakiegoś warjata,
Kiedy mu wiatry przyniosły te wieście.
Lecz mente captus i żelazna krata—
To już słów jego oceniają treście,
A więc—któż słuchał?... warjat jest warjatem
A społeczeństwo Aniołem i — katem!...

I na tém pieśń się ta w duszy urwała...
Wówczas pogodne były nieba pono,
Wisła wiatrami ululana spała
I uroczystość w mieście obchodzono,
Bo śnieg spadł piérwszy, zbliżała się zima,
Lecz—czemuż zimy dla poety niéma??...

Pisałem w Warszawie 1870 r. od dnia 1 do 30 Listopada.

http://rcin.org.pl

DWUWIERSZE I UCINKI

Wojnisława Kazimierza Sawicz-Zabłockiego.

Ale czas świetnych uczuć już zciemniał-éj! minął
I boli tylko życie a kwiat jego zginął.
A. Malczewski.—„Marja."

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DWUWIERSZE I UCINKI

Wojnisława Kazimierza Sawicz-Zabłockiego.

Ale czas świetnych uczuć już zciemniał-éj! minął!
I boli tylko życie a kwiat jego zginął.
A. Malczewski.—„Marja."

1. Na paszkwilistę.

Napisał ktoś paszkwilek na mnie,
Chcąc zebrać z pól Zoila plon,
Lecz—gdybyż uszy skrył przynamnie,
A to—poznałem wraz kto on.

2. Ulice.

Ulice bywały jak dzisiaj, tak wprzódy,
Ojcowie z potrzeby, my chodzimy z nudy.

3. W publicznym ogrodzie.

I komu się to kłaniasz?..... — „Wszak-to Wujcio
—arski!..."
Tak! Wuj, gdy jesteś w domu, tu—majster stolarski.

http://rcin.org.pl

4. Panna Katarzyna.

Panna Katarzyna jestto miłość żywa,
Bo ślepa, wymuszona, a do tego ckliwa.

5. Solutio quaestionis.

Dla czego Pan Wojnisław zawsze z wszystkich [szydzi?
„Ze strachu, że śmieszności dużo w sobie widzi."

6. Summy.

Dawniéj po kieszeniach ludzie *summy* mieli,
Dzisiaj tylko jedna i ta jest—w kościele.

7. Dowcip pana ***

Pan *** ma wiele dowcipu, ale cóż bez *ale*—
Zachorował dziś dowcip i... nie płodny wcale.

8. Po rekuzie.

Miłe to są rzeczy wszelkie niespodzianki,
Lecz pono najmilsze rekuzy kochanki,
Wszystko-bo na świecie i zbrzydzi i znudzi—
Co słodkiem wprzód było, to ckliwość obudzi.

9. Na bogaczy.

Co ciężkie i błyszczy, temu cześć oddają—
Czemuż więc bogaczom kłaniać się nie mają?...

http://rcin.org.pl

10. Rekommendacja.

To mąż jak Spartańczyk... krótkie przedstawienia:
Łotr sprytny z urzędu, sąsiad z położenia.

11. Obrażona duma.

Więc pił w bufecie piwo?... Gdybym to wiedziała,
Proletarjuszowi drzwibym ukazała.

12. Odpowiedź na zaprosiny.

Miło mi jest do was, Pani, chodzić w gości,
Lecz wolę drzémać doma, niż w Twéj obecności

13. Szynki.

I któż jest, co w człowieku ambicję obudzi:
Na *szynki* idą wieprze, w *szynki* idą ludzie!...

14. Przyjaciele.

Mam przyjaciół sporo, wielce mi sprzyjają:
Jak psy wszyscy wierni — liżą i szczekają.

15. Odmiana.

Ach witam ciebie, witam... małoś się odmienił:
Jak łgałeś, tak łżesz teraz, wprzódyś się rumienił.

http://rcin.org.pl

16. Zaprzeczenie.

Że nasz lud jest ciemny, nie winujcie panów:
Jasnym świat był wówczas, ale—zpoza dzbanów.

17. Prawda.

Nie dziw, że od prawdy każdy dziś ucieka:
Chociaż nie zabija, lecz kole człowieka.

18. Gra w karty.

Grajcie państwo w karty, grajcie do rozświtu—
Toż majątek pustką, trzebaż i profitu.

19. Raje Litewskie.

Dla Litwinów inne Pan Bóg stworzy raje,
Gdzie się wciąż jé, pije, kładnie, lecz nie wstaje.

20. Nowina.

Różnie jest na świecie, coraz coś nowego—
Toć i pan Franciszek rzekł cóś dowcipnego.

11. Najmilsza.

Kiedym Ci jest najmilsza? — w dobréj pytała mię [wierze
„Me bóstwo! kiedy Cię nie widzę"—odrzekłem jéj [szczerze.

http://rcin.org.pl

22. Nauka dla syna.

„Papo! tam pan Antoni!"—Milcz, Januszu, proszę:
Nie witaj się z nim nigdy—wkłada sam galosze!!...

23. Przyczyna.

Jakże teraz u nas pustki być nie mają,
Kiedy tylko kąty (comtes) widzieć wciąż się dają.

24. Wielkie panie.

Ach! córeczki Pani... czém się też zajmują?...
„Godność swoją czują—wcale nie pracują."

25. Nowy książę.

Oto Pan jest z panów... trzecie pokolenie
Bowiem, jak u księcia ród ten zmiatał sienie.

26. Żal.

Zarznął się gospodarz... „Jakże go żałuję!...
Czemuż to nie żona... wszak już bankrutuję!..."

27. Sukcessja.

Wiesz..... ledwo dyszę..... Dziad umarł..... ja krocie
mam w spadku!...
„Więc—napiszże to na grobie: osieł z ciebie, dziad-
ku."

http://rcin.org.pl

28. Zasługi.

Półwieku dla kraju niosłem swe usługi...
„Cóżeś więc uczynił?...”—Tytuł arcydługi!...

29. Na hrabiego.

Umarł hrabia stary... on—to jedna cnota:
Chłopów z torbą puścił, został sam hołota,
Zrana męczył żonę, sługi bił, katował,
W wieczór się bił w piersi; całą noc żałował.

30. Mądrość Fruzi.

Niewiész jaka z Fruzi mądra jest dziewczynka
Ku niéj chłop podejdzie—wnet się kwasi minka.

31. Suchoty.

Cóż słychać?... „Suchoty!”—O już wiem kieszeni!...
Radzę ci lekarstwo—pewne ożenienie...

32. Mowa pana Barona.

Co ci Baron mówił?... „Ziewał wciąż i czychał!...”
O! to chciał ci mówić, że go znudził Michał.

http://rcin.org.pl

33. Na hrabiego Bolesława.

Dla czego hrabia Bolo łysą głową świeci?
By wiedziano że i wewnątrz golizna ją szpeci.

34. Niepotrzebna pokuta.

Wiész?... ksiądz mi pokuty nie dał na spowiedzi...
„Wiedział, że się żenisz, sama do cię zjedzie!"

35. Fatalność, tragi-komi-drammat.

Ach! zgrałem się do nitki, dług mam honorowy!...
—„To żeń się i to dzisiaj..."—Ależ z kim?... O Bogi!...
—„Na lichwie się zbogacił Jan, twój pokojowy"—
Dyzhonor dla honoru!... Lecz —*tyś rzekł*... Los srogi.

36. Myśl o niebodze.

Ach! głowa ma teraz wciąż Panią zajęta...
„Ja jedna w téj pustce?... toż nuda przeklęta!..."

37. Wesele z aktorką.

Wiész, że się Jaś i Józio z aktorkami żenią...
„Kłamiesz! nie z aktorkami, tylko z ich kieszenią..."

38. Żal po śmierci.

Och! umarł?... to szkoda!... i to jeszcze wczora?...
Toż się mu życzyłem wpiąć na sukcessora...

http://rcin.org.pl

39. Przyjaźń.

Wierzaj mi, żeć sprzyjam... „O tém nie wątpiłem—
Wszak na pułkownika dzisiaj postąpiłem!...”

40. Rozmowa żony starego męża.

Żono—bądź ostróżna!... Nie drwij, iżem stary...
O czém to tak mówisz z Panem Teodatem?
„Mężu, bądź spokojnym!... — Czyż już nie mam [wiary?—
My gadamy sobie — o bydle rogatem...”

41. Herby.

Rekommenduję się taki... Herb mój jest Sulima...
„Tak! ale przy Herbie żadnych podpór niéma...”

42. Źródło gracji.

Zkąd Pani téj gracji, uroku nabyła?
„Ach! jam w Klubie walca cały rok tańczyła.”

43. Ślizgawica.

Dzisiaj i bez ślizgawki ślizgawica wszędzie—
Gdzie się panna nie ruszy, wszędzie ślizgać będzie.

http://rcin.org.pl

44. Jaka przyszłość nieuka.

W szkołach się nie uczył, wyrósł na raroga...
Jakaż jego przyszłość?...—Arcy demagoga!

45. W kraju.

I cóżeście przywieźli, dziatki, z zagranicy?
—„Tylko honor z podróży i—żeśmy dłużnicy..."

46. Zaszczyt dla ekonoma.

Panie *tego*... jak tego?!.. jak nazwisko Pana?...
—„Harapkiewicz, wierzyciel, osoba mu znana..."
A, tak!... Pan Drapakiewicz... Chcę się z Kundzią [żenić—
—„Bez wypłaty *nie umiem* honoru ocenić."

47. Odpowiedź Karmazyna.

Czemu nie pracujesz?...—„Jakiż Ty zabawny,
Poco mi ta praca?... Przecież ród mam sławny!..."

48. Powitanie.

Pana Teodora... jakże rad go widzę,
Wszak już drugą dobę z nikogo nie szydzę.

http://rcin.org.pl

49. Do p. Przyckiego.

Kto obcował ze mną, stawał się poetą.
„Nie kłam, Panie Przycki, jak ty, wierszokletą."

50. Parnas opuszczony.

Dzisiaj i z Parnasu nawet góra łysa,
Bo się zląkł Apollo Przysia rymopisa.

51. Honor księcia.

I bez zęba parepa za tysiąc sprzedana....
Niech się cieszy szlachetka, że kupił u *Pana*.

52. Szczére słowa.

Czemuż cię nie widzę?... wprzódyś codzień bywał...
„Ach! wszak, bym przychodził, toż twój obiad
⌈wzywał."

53. Równość.

Teraz wiek równości!... „Prawdę mówisz bracie!
Każden, jak tynf goły i długów nie płaci."

54. Bóg litościwy.

Od *prawdziwego* nieszczęścia Bóg nasz kraj ochro-
⌊nił—
Bo Żydom nam pożyczać jeszcze nie zabronił.

http://rcin.org.pl

55. Tolerowany święty.

Luther wszystkich świętych z ziemi wykassował,
By się tylko jeden—turecki zachował.

56. Pożytek z kościoła.

Na co kościół Pański?... „Juści! do patrzania,
Wszak się przyzwoitość modlić nam zabrania!..."

57. Literaci w X.

Dziś napiszę na tego, jutro na owego
A gdy *fundy* nie zrobi, to i na tamtego.

58. Radość.

I nasz pan hrabia Gustaw raz się zaśmiać raczył—
Spojrzał w lustro i — cudo! — osła tam zobaczył!

59. Dwie ostateczności.

Dwie się ostateczności zawsze z sobą zchodzą
Więc też i nasi mędrce za głupców uchodzą.

60. Pan Prot.

Szanuję pana Prota, bo też człek nielada:
O niczém nic nie mówi, lecz o wszystkiem gada.

http://rcin.org.pl

61. Troskliwa mama.

Już *kłopot* z głowy zbyłam... córka za mąż idzie...
Człek możny, przytém stary, prawie śmierć swą widzi.

62. Filozofja grammatyki porównawczéj.

Bratać się und Braten... co za związek wszędzie!—
Gdy pieczeń jest na stole — brat, pieczeniarz, będzie...

63. Panna Teodata.

Panna Teodata—to panna *skończona*,
Choć litewski cietrzew, lecz ma z półmiljona.

64. Oszczędności!

„Ten kiep jest, ten osioł, ten cymbał...” —o Panie!
Nie szafuj się tak bardzo; cóż tobie zostanie?...

65. Do pana K., wracającego z Paryża.

„Cztéry lata w Paryżu chodziłem do szkoły...”
O! gdy tak jest, toś tylko już osłem na poły...

66. Uczone posiedzenie w — —

Zebrali się uczeni, uczenie mówili:
Wprzód figi pokazali, po tém się pobili.

http://rcin.org.pl

67. Moralność.

Dzisiaj z moralnością wszystkich obeznano,
Bo nagą, in natura jak jest, pokazano.

68. Mędrszy od Kopernika astronom.

Kopernik koło słońca puścił w bieg planety,
Nasz wiek mędrszy, bo słońce—około kalety.

69. Czy mama zawsze będzie kochała?

„Oto moja matka... kocha mię tak szczerze..."
Prawda! nim swéj części z dóbr twych nie wybierze.

70. Dobre rady.

Na twe dobre rady ceny nie znajduję:
Ty się zbogaciłeś, ja zaś—bankrutuję...

71. Wyznanie.

Byłem raz rozumny... „Czy to dawno, Panie?..."
Gdym ci był sprzecznością, przyjacielu Janie!

72. Ośmielenie.

Jakżeśto śmiał honor szarpać mój przed światem?...
„Wybacz... ośmieliła spółka z twoim bratem."

http://rcin.org.pl

73. Oczekiwanie.

Już mą mowę skończyłem... czego Pan tu stoisz?
—„Ach, bo czekałem sensu, lecz się Pan go boisz...”

74. Dowcip — —skich humorystów.

Gdzieś, gdzieś..... (nie w naszym kraju) — dowcip
[Wisłą płynie,
Bo, że woda jest w mózgach, więc w niéj dowcip
[ginie.

75. Dwa autorytety.

Pani się mylisz... Nauka potępi te wieście...
—„Ależ to niegrzecznie!... jam kobiéta wreście...”

76. Salonowa menażerja.

Do naszych salonów Afryka zjechała:
Co człowiek—lew, tygrys... menażerja cała!...

77. Zbrodnia przeciwko dobremu tonowi.

To na Patti nie będziesz?... A gdzież wstyd u Ciebie!
Świat tego-ć nie daruje—nie szanujesz siebie.

Pisano gdzieś, exempli gratia w Chinach, 1868 r.

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów
INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
3747